# GAZETA POLSKA CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 23. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 10-go Czerwca 1909 roku. Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.




## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Projekt antypolski upadł.

PETERSBURG, 2 czerwca. — Projekt antypolski rządu i stronnictw konserwatywnych, ażeby liczbę posłów polskich zmniejszyć o trzech, napotkał w komisyi ustawodawczej w Dumie na opozycyę i odrzucono go jedenastu przeciw ośmiu głosami.

Większość członków komisyi była zdania, by projekt ten zupełnie usunąć z porządku dziennego, gdyż w ten sposób drażni się tylko Polaków pod zaborem rosyjskim.

### Król Alfons zwichnął nogę.

MADRYD, 2 czerwca. — Podczas gry w "Polo" król Alfons spadł wczoraj z konia i zwichnął nogę.

### Kardynał Kopp zdrowszy.

WROCŁAW, 2 czerwca. — Mimo ciężkiej choroby i spóźnionego wieku kardynał-biskup Kopp czuje się nieco lepiej i lekarze rokują nadzieję przy utrzymaniu go przy życiu. Onegdaj Ojciec święty nadesłał choremu swe błogosławieństwo. Niezwykle silna konstytucya chorego wielką jest dlań pomocą w walce z chorobą.

### Trust nie obejmie naftę w Galicyi.

HAMBURG, 2 czerwca. — Rozbiły się rokowania amerykańskiego trustu naftowego "Standard Oil Co., z naftowymi przemysłowcami w Galicyi, którzy chcieli eksploatacyę naftowych źródeł tamtejszych odstąpić trustowi wymienionemu. Układowi — już prawie zawartemu zasadniczo rząd austryacki się sprzeciwił, który polecił własnym bankom zająć się sanacyą praw naftowych w Galicyi; przemysł naftowy ma zostać dźwignięty i poprowadzony na wielką skalę.

### Zjazd cara z kajzerem.

PETERSBURG, 3 czerwca. — Znów zaaranżowano zjazd cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem; zjazd odbędzie się w ciągu bieżącego miesiąca na morzu Bałtyckiem, w zatoce Fińskiej; daty szczegółowej dotychczas nie ogłoszono, prawdopodobnie jednak spotkanie nastąpi około 17-go bm. Na umówione miejsce zjadą obydwaj władcy na swoich jachtach "Hohenzollern" i "Sztandar"; w zjeździe uczestniczyć będą także ministrowie Izwolskij ze strony rosyjskiej i kanclerz Buelow z pruskiej. Spotkanie to prasa rosyjska i niemiecka omawiają żywo, wielkie mu przypisując znaczenie polityczne, zwłaszcza, że spotkanie owo rychło po przesileniu bałkańskiem następuje, w którem Niemcy odegrały rolę życzliwą dla Austryi a wrogą dla Rosyi. Sądzono też, że car się wobec tego od Niemiec odwróci, a zbliży do Anglii, tymczasem widać, że Mikołaj nie może się obejść bez rad Wilhelma. Spotkanie to nabywa tem większej wagi, że mówią i piszą o spotkaniu się Wilhelma z francuskim prezydentem Fallieres'em, coby się do utrwalenia kombinacyi pokojowych na kontynencie Europy miało wydatnie przyczynić. Podobno po spotkaniu się obu monarchów, car Mikołaj pojedzie do Sztockholmu, by odwiedzić króla szwedzkiego, poczem powróci do Peterhofu, gdzie doń przyjedzie król Danii. Planuje również car Mikołaj wycieczkę na swym jachcie do Anglii, Francyi, a może i do Włoch. Przedtem jeszcze pojedzie car do Połtawy, gdzie będzie uczestniczył w obchodzie 200tnej rocznicy bitwy z Karolem XII, królem Szwecyi, stoczonej 1709 roku. Z okazyi tej podróży carskiej już teraz czynią wielkie przygotowania i zabiegi i przedsiębiorą kosztowne środki ostrożności. Dość rzec, że tylko 48,000 żołnierzy strzedz będzie samych torów kolei, którą car do Połtawy pojedzie.

—PETERSBURG, 4 czerwca. — W ślad za wiadomością o zamierzonym zjeździe cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem nadchodzi oznajmienie, że car Mikołaj odwiedzi także króla angielskiego, Edwarda w Cowes. Oznaczoną już jest data 2 sierpnia. Cesarska eskadra wojenna najprzód uda się do Cherbourga, dokąd przybędzie dnia 31 lipca, i pozostanie tam do dnia następnego. Potem uda się do Cowes, zkąd wyruszy na czas z powrotem do Rosyi, by car na manewrach być mógł obecnym, które to manewra gwardyi cesarskich, mają się odbyć dnia 12 sierpnia. Ma to być wywzajemnienie się za odwiedziny króla Edwarda w Rewalu roku zeszłego. Odwiedziny cara u króla włoskiego na razie odłożono.

### Kongres anarchistów.

LIPSK, 3 czerwca. — Obradował tu kongres anarchistów niemieckich. Uchwalono na nim, że wyznawcom zasad anarchizmu nie wolno należeć ani do żadnego Kościoła ani też do jakiejkolwiek sekty. Dr. Friedberg z Berlina miał wykład, w którym zaznaczył, że o zasady anarchistyczne walczyć należy godziwymi środkami.

Uchwalono jak najliczniej uczestniczyć w kongresie anarchistycznym w roku 1910 w Londynie. Obrady kongresu były ścisłe, akademickie i dlatego policya w tę sprawę się nie mięszała.

### Z podróży Roosevelta.

KIJABE, ang. Afryka wschodnia, 4 czerwca. — Specyalnym pociągiem przybył tu ekprezydent Roosevelt w podróży swej z Nairobi, gdzie jak wiadomo, polował czas dłuższy. Na stacyi kolejowej powitali go misyonarze amerykańscy, zapraszając pana Roosevelta na zwiedzenie misyi tamtejszych, co ma jutro nastąpić. W misyi tej zostanie urządzony obiad na cześć ekprezydenta. Zabawi on dni parę, zanim pojedzie do Sotik, gdzie zamierza również polować. Pan T. Roosevelt nie zajeżdża nigdzie po drodze do hotelów, których i tak nie wiele, ale mieszka po prostu w namiocie rozbitym opodal torów kolejowych.

### Wzrost ludności we Francyi.

PARYZ, 4 czerwca. — Ogłoszono tu właśnie statystykę urodzin i śmierci we Francyi i okazuje się że w roku 1907 umarło o 19,892 osób więcej, aniżeli się urodziło. Wroku zeszłym stosunki znacznie się poprawiły, gdyż urodziło się o 46,441 osób więcej, aniżeli umarło.

### Zgon ks. Arcybiskupa Wnukowskiego.

PETERSBURG, 4 czerwca. — Zmarł tu wczoraj dnia 3 czerwca ks. Arcyb. Wnukowski, Metropolita Kościoła Rzymsko-Katolickiego dla katolików, zamieszkałych na obszarze całego caratu rosyjskiego.

### Turcy gotują się do wojny.

BERLIN, 5 czerwca. — Depesze z Konstantynopola donoszą, że rząd Młodoturków czyni gorączkowe przygotowania, w zakresie zbrojenia i mobilizowania wojska lądowego i marynarki, na wszelkie ewentualności, jakie się mogą wywiązać ze sprawy opuszczenia Krety. Szefket Pasza ukończył plany kampanii lądowej przeciw Grecyi, a piętnaście okrętów floty tureckiej wybiera się w drogę, niby na manewry, a w rzeczy samej do Krety.

KONSTANTYNOPOL. — Rząd Młodoturków, aby dać ludowi stolicy dowód, że obietnicy poczynienia reform dotrzymuje, zaprosił znanego dyrektora robót publicznych z Paryża G. Bouvarda do stolicy i polecił mu wykonanie planów na parki bulwarowe, targownice, kanalizacyę, rzezalnie, trzy szerokie ulice dla wojska itp., mające przemienić starożytny Carogród, z wąskiemi, pełnemi nieczystości uliczkami, w miasto tegoczesne.

### Oberwanie się chmur w Hiszpanii.

SANTANDER, Hiszpania, 5go czerwca. — Znaczną szkodę wyrządziło tu ubiegłej nocy oberwanie się chmur. W niżej położonej dzielnicy miasta woda dosięgała drugiego piętra.

### Książę zamordował księcia.

TYFLIS, 5 czerwca. — Fatalna walka pomiędzy przedstawicielami dwóch rodów książęcych miała tu wczoraj wieczorem miejsce na obiedzie w jednej z restauracyi tutejszych.

Książę Bayratino, potomek księcia Piotra Bayrationa, generała rosyjskiego, który okrył się sławą w wojnach napoleońskich, uważał się za obrażonego przez jakąś uwagę wypowiedzianą przez księcia Erystowa. Podszedł do niego i uderzył go w twarz. Książę Erystow dobył długiego kindżału z za pasa, zawsze noszonego przez mieszkańców krain kaukazkich i przeciwnika zamordował na miejscu.

### Wesoły pogrzeb ekscentryka.

PARYŻ. — Zmarł tu milionowy kupiec H. A. Chauchard, stary kawaler i dziwak. Czując nadchodzącą śmierć, wyznaczył testamentem 200,000 franków na pogrzeb i polecił, aby go chowano z całą okazałością i uczestnicy pogrzebu aby sobie urządzili wesołą stypę. W pogrzebie wzięło udział 4.000 jego robotników, oraz liczny tłum Paryżan, którzy istotnie zachowali się wesoło na pogrzebie, bo mieli za co pohulać... Chauchard miał galeryę cennych obrazów, a za jeden tylko obraz pędzla Milleta zapłacił $200,000. Za życia zbudować sobie kazał sarkofag na cmentarzu Pere-Lachaise, za który zapłacił $16,000, a w nim przechowywał trumnę, która kosztowała $4,000.

### Stoesslowa złodziejką.

PETERSBURG, 7 czerwca. — Zwołano tu posiedzenie nadzwyczajne członków towarzystwa dobroczynności dla portu Artura, by naradzić się nad tem, czy panią Stoesslową, żonę komendanta portu Artura, generała Stoessla, zaskarżyć do sądu lub nie.

Okazało się bowiem, że Stoesslowa sprzeniewierzyła rozmaite przedmioty wartości $10,000, przeznaczone przez towarzystwo dobroczynności dla rannych żołnierzy rosyjskich.

### Cholera.

PETERSBURG, 7 czerwca. — Cholera rozpoczęła tu znowu swoje żniwo. W piątek zachorowało na nią 12 osób.

### Zaburzenia w parlamencie austryackim.

WIEDEN, 7 czerwca. — Onegdaj w parlamencie austryackim wielce było burzliwe posiedzenie. Awantura wywiązała się przy debacie w kwestyi założenia banku rolniczego dla Bośni przyczem Czesi z Wszechniemcami omal że się za łby nie pobrali, wyzywając się ostatnimi słowy; Czech Bielohlavek ostro krytykował rządy bar. Buriana szefa administracyi Bośni i Hercogowiny. — Uspokoiły się umysły dopiero, gdy socyaliści wnieśli interpelacyę w sprawie przeniesienia interesów naftowych w Galicyi na rzecz trustu amerykańskiego "Standard Oil Co." co rząd wprawdzie udaremnił narazie, ale nie zabezpieczył przemysłu austryackiego naftowego na przyszłość. Dla tegoż zabezpieczenia socyaliści doradzali zaprowadzenie monopolu naftowego.

### Polacy na Morawach.

[Słowo Polskie we Lwowie.]

Pomiędzy Ślązk cieszyński a Ślązk opawski wrzynają się klinem Morawy w ten sposób, że obie te części Ślązka wcale się z sobą nie stykają. Klin ten leży pomiędzy Ostrawicą a Odrą i stanowi dalszy ciąg zagłębia węglowego ostrawsko-karwińskiego, z mnóstwem szybów, hut, fabryk i wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowych, jak miejscowości Przywóz, Morawska Ostrawa, wiele innych.

Pierwotna ludność tego obszaru, aczkolwiek zwana Morawianami albo Morawcami, językowo nie wiele różniła się od sąsiadów swoich zza Ostrawicy w Cieszyńskiem lub zza Odry w Opawskiem: był to lud polski z gwarą, zanieczyszczoną przymieszkami czeskiemi i niemieckiemi; jeszcze dziś tę gwarę polską spotkać można po wsiach w tak zw. "czeskich" powiatach Ślązka Opawskiego, zwłaszcza u ludzi starszych, którzy nie przeszli nowoczesnej szkoły czeskiej.

Ludność ta jednak w ostrawskim okręgu niknęła, zalana falą imigracyi niemiecko-czesko-żydowsko-polskiej, którą sprowadził rozwijający się przemysł górniczo-hutniczy.

Ludność polska obecnie w tej okolicy — jak wiadomo — składa się niemal wyłącznie z proletaryatu robotniczego; lepszych stanowisk Polacy zajmują bardzo mało, inżynierów na palcach policzyć można.

Wśród Polaków przeważa żywioł, pochodzący z Galicyi, ze Ślązka jest znacznie mniej, ponadto przebywa tam wielu emigrantów z Królestwa, których wyrzuciły za kordon zawichrzenia polityczne, lub zastój ekonomiczny. Przybyszów z zaboru pruskiego prawie niema.

Przybysze z Królestwa stanowią żywioł na ogół o wiele inteligentniejszy i ruchliwszy od Galicyan, którzy dostarczają głównie górników.

Od jednego z królewiaków, który przebywa tam już od lat przeszło 10, zajmuje stanowisko mechanika fabrycznego i w ciągu swego pobytu położył duże zasługi na polu pracy kulturalnej i narodowej — otrzymaliśmy w tych dniach list, z którego wyjątki przytaczamy jako dowód, z jakiemi trudnościami przychodzi tam walczyć, gdy się chce bierne masy ludu polskiego podnieść kulturalnie i uświadomić narodowo.

"Osada fabryczna Nowa Wieś — pisze nam — odległa od Morawskiej Ostrawy o 3 mile, zamieszkała jest przez kilkaset rodzin polskich, przeważnie pochodzących z Galicyi.

"Do roku 1907 nie było żadnego stowarzyszenia polskiego, natomiast nasi "Bratrzi Czechove" założyli 3 towarzystwa: 1. Pokrowy [postępowy] Spolek "Zaboj", 2. Czternastą Besedę i 3. Spolek slovanskiej mladieży, w których członkami byli po większej części sami Polacy.

"Najwięcej zgromadzali się robotnicy polscy w Czternastej Besedzie, gdzie wypożyczano tylko gazety czeskie, mianowicie "Narodni Polityka", narodowo-socyalna, "Nazdar", socyalistyczny i "Ostrawski Dennik", młodoczeski, wybitnie polakożerczy!.

"Otóż nas tu kilku ludzi dobrej woli — pisze dalej nasz informator — postanowiliśmy temu bolesnemu brakowi polskiej instytucyi oświatowej zaradzić i założyliśmy Czytelnię polską.

"W początkach naszej pracy mieliśmy ogromne zatargi z naszymi "Braćmi Czechami", lecz wskutek wytrwałych usiłowań udało się nam wszelkie przeszkody usunąć i sparaliżować chytre i podstępne zabiegi czeskich hakatystów.

"Obecnie mamy około 30 czytelników stałych, urządzamy co niedziela popołudniu odczyty z historyi polskiej i czytamy gazety polskie. Dotychczas wskutek braku odpowiednich funduszów na stałą prenumeratę zakupujemy co niedziela w Morawskiej Ostrawie "Słowo Polskie", "Nową Reformę" i parę innych pism.

"Biblioteka nasza liczy w obecnej chwili zaledwie 50 książek, skutkiem czego nie jesteśmy w stanie zadowolić żądań zgłaszających się czytelników. A to jest rzecz bardzo przykra.

"Imieniem naszej Czytelni prosimy bardzo gorąco o łaskawe poparcie naszych usiłowań i ofiarowanie nam książek przeczytanych i niepotrzebnych, które tu będą z upragnieniem przyjęte i z prawdziwą wdzięcznością".

Ktoby mógł temu wezwaniu choć w drobnej części zadosyć uczynić, raczy łaskawe dary nadsyłać, ponieważ w Nowej Wsi poczty niema, pod następującym adresem: J. Dziewulski, mechanik, Marjańskie Góry, Morawy, ul. Cegielna nr. 291.

### Korespondencya z Anglii.

Wielmożny panie Redaktorze!

Doznawszy tyle dobrodziejstw przez Wielm. pana, który już od kilku lat przysyła do czytelni naszej wspaniałą gazetę polską, i wiedząc zarazem, że wielu z dawniejszych naszych Manchester — Anglii-rodaków są w Chicago, albo też czytają Polską Gazetę, myślę, że W. pan Redaktor zechce przyjąć kilka słów do Gazety Polskiej: Otóż dnia 9 maja odbył się w Manchester, Anglii, obchód konstytucyi, i to po raz pierwszy, choć polska kolonia istnieje tu może już od lat 20—30. Niestety poczucie narodowe było u nas w ciężkiem uśpieniu. Trudno było mi od lat sześciu obudzić jakoby śpiących naszych rodaków, lecz nareszcie stanęliśmy na pierwszym stopniu — dla sprawy narodowej. Wszak prawda, że od lat kilku obchodzono dzień Konstytucyi, lecz tylko w kościele — to jest, msza św., i kazanie odpowiednie do uroczystości narodowej. W tym roku posunęliśmy się dalej. Uroczystość zaczęła się w kościele: Suma ze śpiewem polskim i kazanie. W kazaniu była mowa o szlachetności narodu polskiego — duchowo i polityczno — i nie mniej materyalno.

Polski naród, to nie tylko pobożny, lecz i pracowity. Przypomniano wszystkim wierność ojców naszych do wiary świętej; abyśmy stali wiernie, jako synowie ojców naszych! Ważnym punktem w kazaniu, było upomnienie, abyśmy się nie wstydzili naszej narodowości, bo niestety jest takich dużo, którzy nawet gardzą swem polskiem nazwiskiem. Wymówki są błache, bo i chińskie i japońskie nazwiska są trudne do wymówienia, mimo to chińczyk nie zmienia swego nazwiska na angielskie. Nawet żyd zatrzymuje swoje nazwisko, często z polską końcówką. Wzgarda nazwiska jest niejako pogardą rodziców, co sprzeciwia się czwartemu przykazaniu boskiemu. Unosimy się na Moskala i Prusaka, że przemieniają nazwiska polskie na moskiewskie lub pruskie, a wszak z bólem serca wyznać musimy, że wielu z Polaków drogę pokazuje Prusakom; zatrzymujmy bracia spuściznę ojców — miłe polskie nazwisko! Prusak gnębi polskie nazwiska;— Ameryka nazywa publiczne ulice polskiemi nazwami, a Polak w Manchester, rujnuje własne nazwisko. W Prusach, Polacy, dzieci, chcieliby mówić po polsku — nie dozwalają: w Manczestrze, wielu Polaków, sami nie dbają o polską mowę, ba nawet gardzą nią, wolą uczęszczać do angielskich kościołów niż do swego kościoła, gdzie mogą słyszeć mowę ojców swoich.

Na takiem tle było całe kazanie.

Po sumie odśpiewano pieśń: "Boże coś Polskę". Wieczorem po nieszporach był w klubie św Kazimierza obchód narodowy. Było masę ludu, nie tylko Polaków, ale Litwinów i Rusinów. Mowy i śpiewy, po polsku i po litewsku. Byłoby za wiele wymienić wszystkie nazwiska mowców. Komitet obchodowy urządził kolacyę dla wszystkich obecnych. Ach, jak miło było patrzeć na wspaniałą zabawę — przedstawicieli trzech potężnych narodów: — Polaków, Litwinów, Rusinów. Był to pierwszy obchód. "Dajże nam Boże doczekać się więcej takich obchodów".

Bracia do zgody! Wolność polityczną przyznajemy wszystkim narodom! Niech każdy mówi swoim językiem! Niech każdy pokocha swoją historyę! Dziękujemy wszystkim, którzy przychodzili na obchód — zwłaszcza komitetowi, który nie żałował czasu i mozołów dla upiększenia obchodu. Donoszę, że owoc obchodu ma być: raz na miesiąc polityczno-historyczny odczyt, jeden wieczór dla Polaków, jeden dla Litwinów.

Wdzięczny sługa.

**Ks. A. Joltin, proboszcz misyi św. Kazimierza.**

## Z AMERYKI.

### Straszny czyn szaleńca.

SOMMERVILLE, Mass., 7 czerwca. — John Murphy, robotnik zajęty kłuciem świń w rzeźni, spółki "North Packing Co.", dostawszy nagłego obłąkania rzucił się z nożem w ręku na towarzyszów i zamordował pięciu, a zranił ciężko czterech.

Zamordowani zostali:

Hubert Smith, James Catre, Tomasz Crowe, Z Cambridge, Michał Jawikus z Sommerville i jeden nieznany z nazwiska robotnik.

Pomiędzy rannymi ciężko, znajduje się także i inspektor rządowy Dr. Daniel C. Hays.

Murphy już od kilku dni, był rozstrojony nerwowo. W sobotę przyszedłszy z obiadu rzucił się z nożem ostrym, 15 cali długim na Dra Hayesa.

Zadał mu ranę w szyję w okolicy serca, a następnie rozpłatał mu brzuch.

Inni robotnicy widząc, że Murphy oszalał, rzucili się do ucieczki; szaleniec rozpoczął za nimi pogoń. Kłując na prawo i lewo, kogo tylko dopadł. Na ulicy dopiero, jeden z robotników uderzeniem w głowę ubezwładnił szaleńca i tam go też zaraz ujęto i ubezwładniono.

Murphy waży 200 funtów i uchodził za jednego z najsilniejszych mężczyzn w rzeźni; jest on żonaty i ojcem kilkorga dzieci.

### Czyn obłąkanego.

OREGON CITY, Ore., 7 czerwca. — W przystępie obłąkania Bert Garret w Marqan, wrzucił nabój dynamitowy do ogniska w kuchni. Nastąpiła straszna eksplozya; dom wyleciał w powietrze, a pod gruzami znaleźli śmierć Garret, jego żona i pięcioletnia córeczka.

### Zlynczowano murzyna.

TALLAHASSEE, Fla., 7 czerwca. — Tłum ludzi wtargnął do więzienia tutejszego, wywlókł zeń skazanego na śmierć za jakieś morderstwo murzyna M. Morrisa i zawiesił go na pierwszym słupie ulicznym na ulicy. Lynczowi władze przeszkodzić nie zdołały.

# INTERES BANKOWY.

**Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | | |
|---|---|---|
| MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego. Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku. | 24 44/100 | 15c |
| KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier. | 20 97/100 | 25c |
| RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem. | 52 15/100 | 25c |
| FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi. | 19 95/100 | 15c. |
| GULDEN do Holandyi. | 41 96/100 | 25c. |
| KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi. | 27 35/100 | 25c. |
| LIRA do Włoch. | 19 95/100 | 25c. |

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczone i wypłacane są gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

## Kalendarzyk tygodniowy.

CZERWIEC.

10 C Boże Ciało.
11 P Barnabasz.
12 S Jozuego.
13 N Uroczystość Boż. Ciała
14 P Bazylego b.
15 W Wita i Modesta.
16 S Benona b.

# Wiadomości z Polski.

### Morderstwo.

W Siankach koło Turki w Galicyi zamordowano poczmistrza Madeyskiego. Madeyski wyprawił popołudniu o godz. 2giej listonosza Urbańskiego na kolej, został zaś w urzędzie sam. Listonosz, powróciwszy, zastał poczmistrza bez życia. Z początku mniemano, że śp. Madeyski sam się życia pozbawił, badanie bliższe wykryło, że otrzymał cios w głowę, koło ucha, jak się zdaje, siekierą. Nikogo wchodzącego do urzędu nie widziano, sprawca niespostrzeżony umknął. Kasę zastano nienaruszoną.

### Znowu klęska. . .

TARNOPOL. — Klęski elementarne, spowodowane ostatnim orkanem gradowym, przybrały większe rozmiary, zwłaszcza we wsiach Strzelnikowce, Kurniki Szlacheinieckie, Szlacheińce i Łozowa. Oziminę trzeba było w znacznej części przeorać, łąki wszystkie stoją pod wodą, a ogrodowizny też w zupełności zostały zniszczone. Szkody w tych czterech wsiach jedynie oceniają na przeszło sto kilkadziesiąt tysięcy koron.

### Długowieczność.

"Ziemia Lubelska" donosi, że we wsi Hostynne mieszkają małżonkowie Józef i Anna Korolczukowie. Korolczuk, b. żołnierz polski, liczący obecnie 115 lat, jest już niedołężny i o własnej sile chodzić nie może. Żona jego Anna, o 20 lat jest młodsza, zdrowa jeszcze i silna, utrzymuje siebie i męża z żebraniny.

### "Amerykańskie" pieniądze.

W czasie jarmarku 14go zm. u włościanina Chruściela z Bojanowic kupiła jedna z przedmieszczanek wieprza za 32 kor. Zamiast jednak banknotu, dała naiwnemu chłopu bezwartościowy anons niemiecki, z napisem "Bestellschein der elektroterapeutischen Ordination in Azien", na którym jednak w środku figurowała cyfra 70 k. Miał to być banknot amekański na 80 k. Chłop uwierzył, wziął ten kwitek i wydał sprytnej babie resztę. Po sprzedaży udał się z tymi "amerykańskiemi pieniędzmi" po zamianę do Kasy oszczędności. Tam, niestety, przekonano go, że padł ofiarą oszustwa. Po wielu trudach udało się dopiero 16go zm. sprytnemu agentowi policyjnemu Horakowi, wyśledzieć sprawczynię w osobie Katarzyny Wawrzko, zarobnicy, i oddać ją w ręce sądu.

### Osunięcie się nasypu pod szkołą.

PRZEMYŚL. — Skuttkiem kilkudniowych deszczów osunęła się nagle z 9 na 10 zm. wielka masa ziemi pod nowo wybudowaną szkołą im. Sienkiewicza z tyłu od strony ul. Zielonej.

Napór osuwającej się ziemi, małego pagórka, był tak silny, że zdruzgotał silny i gruby mur. Cała ściana muru wraz z ziemią z łoskotem potoczyła się pod parter szkoły, zasypując gruzami i ziemią całe podwórze. Szczęściem można nazwać, iż wypadek ten zdarzył się w nocy gdyż inaczej nie obeszłoby się bez ofiar. Szkody znaczne. Obecnie odbywa się uprzątanie gruzu.

### Ślad cmentarza czy zbrodni?

LWÓW. — W realności pod l. 65 przy ul. Żółkiewskiej przy czyszczeniu piwnicy odkopał dozorca domu tego w głębokości około 30 cm. kościec dorosłego mężczyzny. W czaszce znaleziono dwie okrągłe dziury, jak gdyby pochodzące od strzału. Zawiadomiony o tem komisaryat dzielnicy trzeciej o godz. 2 w południe, zjawił się dopiero około 7 wieczorem i polecił zabrać kości na cmentarz Janowski, twierdząc, że w miejscu tym był dawniej cmentarz cerkwi św. Piatnic. Zdaniem lekarza miejskiego, kościec leżał w ziemi najmniej 50 lat.

### "Kobelnitz" zamiast Kobylnicy.

Swego czasu p. Drachowski z Kobylnicy pod Poznaniem zapłacić musiał 3 marki, że na tabliczce u wozu widniał napis "Kobylnica". W sądzie wygrał jednak sprawę, bo gmina nie wniosła o zmianę nazwy. Tymczasem w najświeższym numerze urzędowego tygodnika powiatu poznańskiego wschodniego donosi landrat Steimer, że na mocy uchwały policyi krajowej Kobylnica przezwaną została na "Kobelnitz".

### Wielki pożar.

W Posługowie pod Janówcem spaliły się trzy gospodarstwa. Ogień powstał w piątek w południe u gospodarza Woźniaka, gdy na obiad wracał z pola i prawie w mgnieniu oka ogarnął kryte słomą budynki. Wkrótce dość silny wiatr przeniósł iskry na sąsiednie gospodarstwa, które też spłonęły doszczętnie. O ratunku nie było można pomyśleć. W płomieniach zginęły prawie całe urządzenia domowe, różne narzędzia gospodarcze, para koni oraz kilka sztuk świń. Pogorzelcy nisko, albo wcale nie byli zabezpieczeni. Ogień podobno wzniecony od porzuconego cygara.

### Kolej z Wronek do Obornik.

Budowa tej linii kolejowej ma być tak przyspieszoną, żeby otwarcie jej nastąpić mogło dnia 1 października b. r. W połowie czerwca zjedzie do Wronek cała kompania pułku kolejowego. Żołnierze ci pomagać będą przy budowie, jak donosi szamotulski urzędowy tygodnik powiatowy.

### Za kilka garści zboża.

Żony wyrobników Wiktorye Witaszakową i Józefę Różańską, oraz robotnika Walentego Rezmirowskiego z Maryanowa pod Mur. Gośliną, oskarżono o wspólną kradzież, ponieważ na polu dominialnem zbierali ziarna żyta pozostałe po wymłóceniu stogów. W sobotę przed izbą karną w Poznaniu tłómaczyli się oskarżeni, że pozostałych ziarn nie uważali za cudzą własność, gdyż z pola było już wszystko zwiezione. Prokurator uznał ich winnymi kradzieży i wniósł dla Witaszakowej i Rezmirowskiego po dwa tygodnie, a dla Różańskiej, która za podobne wykroczenia otrzymała dawniej nieznaczne kary, o trzy miesiące więzienia. Sąd atoli w przekonaniu, że do tych kilku garści zboża nie mógł już nikt rościć sobie prawa własności, uwolnił wszystkich oskarżonych.

### Morderstwo, czy wypadek?

Z Chyrowa, w Galicyi, donoszą o zagadkowej śmierci stacyonowanego tam konduktora kolejowego śp. Ksawerego Hulika. W sobotę nad ranem znaleziono go bez życia na stacyi kolejowej w Posadzie Chyrowskiej, niedaleko wagi pomostowej, leżącego twarzą ku ziemi z raną na głowie. Na sobie miał zapięty płaszcz służbowy. Na początku przypuszczano, że padł ofiarą jakiegoś przypadku. Sekcya zwłok jednak stwierdziła, że śp. Hulik zmarł wskutek wewnętrznych obrażeń mózgu, wywołanych uderzeniem w głowę jakiemś ciężkiem, twardem narzędziem. Prawdopodobniejsze jest zatem, że został zamordowany, a przypuszczenie to jest tembardziej uzasadnione, że zwłoki znaleziono w takiem oddaleniu od wagi pomostowej, iż nie prawdopodobne, aby śmierć mogła nastąpić skutkiem jakiegoś wypadku kolejowego.

### Straszna eksplozya.

BISMARKHUTA. — W środę 12 zm. około godz. 2 po południu wydarzyła się straszna eksplozya w składzie drogeryjnym p. Edm. Urbanowicza przy ul. Kollmana, i to przy sposobności sporządzania materyałów wybuchowych dla ogni stucznych. W jaki sposób wybuch powstał, nie wiadomo dokładnie. Właściciel składu młody i dzielny kupiec, został wskutek wybuchu na całem ciele strasznie pokaleczony. Przywołano na miejsce lekarza p. dr. Niepela oraz z Król. Huty p. dr. Urbanowicza, brata pokaleczonego, i ci po tymczasowem zaopatrzeniu rannego, polecili go przewieźć do lazaretu, gdzie rannemu odjęto zdruzgotaną jedną rękę i jedną nogę. Mimo to nie było nadziei uratowania rannego, i nieszczęśliwy też zmarł kilka godzin później. Zmarły liczył zaledwie 27 lat życia i był jeszcze nieżonatym.

### Śmierć przy zabawie.

JAROSZOWIEC. — We czwartek dnia 6 maja po południu utonął w rzece mlecznej 5-letni chłopak robotnika, pana Klemensa Stachana tu ztąd. Chłopak ten kulał się z innmi chłopakami z wysokiej grobli nad rzeką i nieszczęśliwym przypadkiem skulnął się do rzeki i śmierć w niej znalazł.

### Nieszczęśliwa rodzina.

..POŁOM. — Straszna niedola ściga rodzinę chałupnika Kaszuby; nie dość, że 4 dzieci zmarło im krótko po sobie na kurcze, w tych dniach piąte i ostatnie 4-letnie maleństwo, spadłszy do rowu wiejskiego, utonęło, gdyż nikogo nie było w pobliżu z pomocą.

### Ciekawe małżeństwo.

W tych dniach w Brzeziołące, w powiecie oleśnickim, owczarz Wuelsze, liczący 90 lat życia, wziął sobie za towarzyszkę 60 letnią małżonkę.

### Prześladowanie księży katolickich.

Proboszczowi parafii Bereźnica, ks. Mieczysławowi Morawcowi, wytoczono proces o chrzest kilkumiesięcznego niemowlęcia zrodzonego z ojca katolika i matki prawosławnej. Sąd skazał księdza na 6 miesięcy zamknięcia i 75 rubli kary. Nie pomogło nic tłómaczenie się oskarżonego księdza, iż dziecko było śmiertelnie chore, a do najbliższej parafii prawosławnej było 6 mil.

### Ostrożnie z niepozornemi ranami.

BRYNEK. — Zaniedbanie ran, choć małych, może niebezpieczne za sobą pociągnąć skutki, jak to się nieraz wydarzało. Tutaj uczeń ogrodniczy Karol Szaflik, zranił się przed około 4 tygodniami w kolanie nieznacznie. Rana powoli się zagoiła, ale od czasu do czasu stawała się bolesna. Mimo to chłopak nie zważał na nią. Przed kilku dniami boleści już w ranie zagojonej się wzmogły i kolano obrzmiało; chłopca odstawiono do domu chorych w Tarn. Górach. Stało się to jednak już zapóźno. Nieszczęśliwy zmarł na zatrucie krwi.

### Za śladami Drzymały.

Z powodu żądań szkół polskich zaczyna się na Ostrawskiem (Śląsk austryacki), prześladowanie Polaków na wzór pruski. W Hermanicach wypowiadają mieszkania polskim ludziom właściciele czescy i ogłaszają, że żadnemu Polakowi mieszkania nie najmą! W Polskiej Ostrawie tak samo! Radny Bajger wypowiedział górnikowi Litwinowi mieszkanie za to, że ten, jako zastępca rodziców polskich przy komisyi rządowej w sprawie spisu dzieci polskich zaprotestował przeciwko terroryzowaniu i szykanowaniu ludzi naszych przy komisyi.— Dziś robotnik polski będzie musiał na wzór Drzymały sprawić sobie wóz mieszkalny i pędzić życie tułacza. Do tego dążą czeskie Bismarki!

### Ostrożnie z bronią.

TARNOPOL. — Nieszczęśliwy wypadek wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią, zaszedł 13 maja br. we wsi Romanówce, niedaleko Tarnopola leżącej, i spowodował śmierć 15 letniej córeczki tamtejszego gospodarza, Franciszka Masztaler. Kilkunastuletni syn wójta z Romanówki, Wiktor Cebrowski wybrał się na "wróble" pokryjomie, ojcu z zabraną dubeltówką. Przedtem pracował w ogrodzie przy sadzeniu kartofli, a korzystając z chwili, gdy robotnicy z ogrodu się oddalili, wyjął z ukrycia dubeltówkę, chcąc się pochwalić przed Franciszką Masztaler celnością swoich strzałów. W tym celu włożył nabój do strzelby, która wskutek nieumiejętnego zamykania wypaliła, a nabój trafił w opodal stojącą Franciszkę Masztaler. Przeniesiona do domu, mimo natychmiastowej pomocy, w niespełna półtorej godziny zakończyła życie. Sprawą zajęła się żandarmerya, oddając ją tutejszej prokuratoryi.

### Samosąd.

W lipcu roku 1907 w Łodzi zamordowano robotnicę fabryki Poznańskich, Jadwigę Gutkowską. Wyprowadzono ją w pole, i tu kilku strzałami z rewolwerów zadano jej rany, od których w szpitalu zmarła. W sprawie tej krążyły wersye, że zabójstwo Gutkowskiej było dziełem partyi socyalno-demokratycznej, której tajemnice Gutkowska miała zdradzać, przed swoim kochankiem Fremlem, ajentem policyi tajnej. W swoim czasie o zabójstwo Gutkowskiej oskarżono robotników: Józefa Kołduńskiego, Nowaka, Władysława i Romualda Walczaków. Z wyroku sądu wojennego wszyscy oni byli w kwietniu 1907 straceni. Przed sądem wojennym stanął jeszcze jeden robotnik, Bolesław Tanecki, który w zabójstwie miał brać udział. Za podstawę do oskarżenia tego ostatniego, posłużyło głównie przedśmiertne zeznanie Gutkowskiej, która powiedziała matce w szpitalu, że między innymi wykonawcami wyroku partyjnego znajdował się robotnik Bolesław, znany pod pseudonimem "Jabłko". Sąd wojenny uznał Taneckiego za winnego i skazał na dożywotnie roboty ciężkie.

### Zgon kapłana.

W Kielcach w Królestwie Polskiem zmarł w domu kapłanów pozasłużbowy sędziwy ksiądz śp. Grzegórz Michalski. — Urodzony w roku 1828 w Jędrzejowie, w roku 1847 wstąpił do klasztoru OO. Reformatów w Pilicy. W 1864 roku wywieziono go na Sybir, gdzie przebywał do 1900 roku. — Powróciwszy ze Sybiru pełnił gorliwie, pomimo wieku i przebytych trudów, obowiązki kapelana w szpitalu w Kurozwękach, w dekanacie stopnickim, do 1908 roku. — Zmarły prowadził żywot ściśle zakonny, odmawiając sobie najniezbędniejszych potrzeb, a zaoszczędzony grosz ofiarował na schronienie dla kapłanów, w którem też spędzał ostatnie chwile swego żywota. — Pomimo tylu przejść i podeszłego wieku, zachował do śmierci przytomność umysłu i pisał wiersze religijne do "Głosu Ludu" i innych czasopism ludowych.

## DOBRA DZIEWCZYNA.

[Ciąg dalszy.]

A ona?... jak zawsze — śmiała się... Do wszystkich też ząbki szczerzyła i nie zdawało się, by Bartek był jej milszym od innych. On jej szukał, więc go nie unikała; ale gdy już wiedziała napewno, że on za nią przepada, przestała go ciągnąć i wabić ku sobie, jak to z początku czyniła. Bartek wreszcie zaczął miarkować, iż Paraska nie odpłaca mu wzajemnem przywiązaniem; posmutniał, ale tem czulszym okazywał się dla płochej dziewczyny, sądząc, że ją tem do siebie przywiąże.

Zośka widziała dobrze zabiegi Bartka oraz postępowanie Paraski i sama nie wiedziała czy się ma z tego cieszyć czy smucić. Gdy patrzyła na Bartka, który dużo stracił na minie, serce się jej krajało; na Paraskę złościła się, iż ta jest przyczyną smutku parobczaka; z drugiej zaś strony wdzięczną jej była, że nie wychodzi chętnie za Bartka, bo sama chociaż iskierkę nadziei mogła żywić w swojem sercu. Czasami przecież gromiła Paraskę, iż wszystko lekko bierze i nie uszanuje nikogo; a przedewszystkiem zawsze wypytywała dziewczynę, czy kocha Bartka i czy myśli zostać żoną jego.

— Et, co mi po tem! —odpowiadała swawolna dziewczyna. — Niech sobie innej szuka. Mnie nie pilno do czepka; będzie na to dosyć czasu.

— To go nie zwódź — upominała Zośka, — z nim nie da ci się, jak z innymi żartować.

— Albo ja go zwodzę!? Przecież to on za mną lata, nie ja za nim... — odpowiadała płocha dziewczyna, ramionami wzruszając.

Wreszcie i Bartek obejrzał się. Chociaż był zaślepiony, jednak i jemu wydawało się dziwne postępowanie Paraski. Nie mając ochoty być wystrychniętym na dudka, postanowił rozmówić się ostatecznie i tak czy owak skończyć raz z płochą dziewczyną.

— Słuchaj Parasko — powiedział jej pierwszego dnia gdy mu się dało przyłapać ją samą, — kiedy się pobierzemy wreszcie?

— A mnie co po tem? — odrzekła Paraska na pozór śmiało, choć straszno się jej zrobiło tak, że oczy spuścić musiała, nie mając odwagi patrzeć na parobczaka.

— A cóż to myślisz, że ja się dam tobie zwodzić, dziewczyno? — zaczął groźno Bartek. — Ciągnęłaś mię do siebie, wdzięczyłaś się do mnie, oczami wciąż czarowałaś, a teraz chciałabyś mnie, jak tylu innych, odpędzić niby psa od kiełbasy! Oho! nic z tego! Albo ty moja, albo niczyja! pamiętaj sobie.

Paraska przestraszyła się.

— Wy tu obcy — rzekła, chcielibyście mnie ztąd wywieźć daleko, a na to moi rodzice nie pozwolą.

Bartek udobruchał się od razu, bo mu się wyobraziło, że tylko obawa przed obcemi, dalekiemi stronami i przed nieznanymi ludźmi odstręcza Paraskę od niego.

— Ojcowie twoi pozwolą, wiem o tem, bom już się ich pytał — rzekł łagodnie. — Zresztą, jeżeli nie zechcesz jechać ze mną do mojej wioski, to ja zostanę tu z wami. Nie mam już rodziców, brat starszy gospodaruje na ojcowiźnie, którą mieliśmy się podzielić. Ale kiedy nie chcesz tam jechać, to brat mnie spłaci. Pieniądze na to ma, bo wziął dobre wiano za żoną. Kupię tu u was kawał gruntu, pobuduję śliczną chałupę i będziemy gospodarzyli razem. Ot, będzie nam dobrze! Nieprawdaż dziewczyno — zawołał gwałtownie przyciskając do piersi Paraskę i całując jej usta.— Ale pamiętaj, dodał — że już teraz wara tobie innych bałamucić, do innych się wdzięczyć! Moją jesteś i tylko moją być musisz! Gdybyś mi się, nie daj Boże, sprzeniewierzyła... oj, dziewczyno, jabym cię zabił!

Paraska przestraszyła się nie na żarty. Korzystając z tego, że Bartek tylko jedną ręką ją trzymał, bo drugą w pięść zaciśniętą, groził niby owym zalotnikom, wyrwała się i uciekła.

Od tego dnia dziewczyna zmieniła się zupełnie, była jakby nie ta sama. Posmutniała, osowiała, przestała śmiać się, mało mówiła, ona, której niegdyś nie zamykały się usta. A Bartek pocieszał się myślą, iż Paraska na samą myśl o weselu tak spoważniała, że już tylko dla niego żyć pragnie.

Dziewczynie jednak ani się śniło o niczem podobnem. Najprzód już sama gwałtowność Bartka przerażała ją; a potem, co najważniejsze, że bynajmniej za mąż nie chciało się jej wychodzić, ani porzucać zalecanek. Po co jej mąż, dzieci, i kłopoty z niemi; teraz już było jej tak dobrze, wesoło na świecie! ... a później kto wie, jak będzie?... Że nie lepiej, to pewno... a zatem do czego się miała śpieszyć? Gdybyż to jeszcze — myślała — Bartek był taki, jak to bywają niektórzy, i nie bronił jej zalecanek! Bo chociaż na głowę czepiec włożą, zawsze się będzie chciało pośmiać i pobaraszkować! Ale o tem, ani myśleć nawet... Przecież już dzisiaj, choć niby prawa nie ma żadnego, Bartek grozi, że ją zabije... Cóżby to było później?! Pewnoby ją trzymał zamkniętą, nie dał wyjrzeć na świat Boży, nie puściłby nigdy na muzykę, ani na tańce, ani nawet na żadną wieczornicę!... A cóżby to za przeklęte życie było!

Po co ona sobie takiego piwa nawarzyła? Jakże tu teraz powiedzieć Bartkowi, że za niego wyjść nie chce, i stanowczo nie wyjdzie, że nigdy nawet nie myślała o tem? Bała się strasznie... okrutnie... Bartek powiedział wyraźnie, że nie da się odpędzić jak inni... Ach! jakże Paraska żałowała swojej płochości! jakże przeklinała parobczaka, co przyczepił się do niej, niby smoła. Odczepić się nie chce, choć się już jej znudził setnie! Żeby to on sobie pojechał tam, zkąd przybył na jej utrapienie! Tacy oni wszyscy! byle zęby do nich wyszczerzyć, to już się przyczepią do dziewki. Że przyczepią się, to i owszem; ale jak się później od nich odczepić? Tak biadała piękna Paraska i nie wiedziała, gdzie i do kogo ma pójść po radę, po pomoc. Matka ją ofuknęła, gdy z płaczem żaliła się, że rodzice jej nie kochają, kiedy ją wypychają gwałtem za mąż, choć jej nie śpieszno z domu wychodzić... Matka dziewkę surowo łajała, że trzeba było tak gadać naprzód, nim się zmówiła z parobczakiem; a ojciec nie słuchając nawet babskich gadań, spokojnie układał się z Bartkiem, iż zaraz na wiosnę chłopak pojedzie do brata po spłatę swojej części ojcowizny, a powróciwszy kupi grunt od teściowego kuma i pobuduje chałupę, w której państwo młodzi osiędą. Chata ojców Paraski była już stara, to też mieli ją zburzyć i w nowej z córką i zięciem osiąść. Na Parasce aż skóra cierpła, tak straszno jej było; miała jednakże nawają si żółtością, tak, że z dzieję, że się w ostatniej chwili wykręci.

Wreszcie pewnego dnia przyszło jej na myśl wyspowiadać się ze wszystkiego Zośce, którą przecież niedarmo zwali dobrą dziewczyną; może ona radę znajdzie. Paraska tedy z płaczem zaczęła rozpowiadać swoje kłopoty. Oblicze Zośki rozjaśniało się przy tem opowiadaniu.

— Więc go nie kochasz? i nie chcesz wyjść za niego? — zapytała dziewczyna.

—Za nic w świecie! ja go się tak boję! wołała Paraska. — Czy ja wiedziałam, jakiej biedy się nabawię? mnie głupiej tylko żarty i baraszkowanie było w głowie i dlategom się do Bartka zalecała. Chciałam, by za mną latał jak inni! ot, głupia byłam!

Zośka westchnęła.

— Nie pomyślałaś, że to serce boli, gdy nas ci odepchną, do których my lgniemy! A jeśli on cię kocha bardzo, to gotów umrzeć z tego kochania i będziesz go miała na sumieniu!

— O dla Boga, Zośko, co ty gadasz! jeszcze nikt nie umarł z kochania! coby miał umrzeć?! Ja nikogo nie chcę mieć na sumieniu! Boże mocny, com ja narobiła! czym ja myślała mieć tyle biedy! Aleksy, Tymko, Hryńko i tylu innych za mną latało, a żaden z tego nie umarł; nawet żaden mi nie groził, a Hryńko i Tymko innej sobie poszukali. Myślałam, że i Bartek taki!... A gdy mu inną naraić?... — wpadło na myśl Parasce.

— Albo to zechce... kiedy ciebie miłuje? — powiedziała smutno Zośka.

— Może i zechce... tylko którą? Może Olenę.

— A to czemu Olenę? — spytała niespokojnie Zośka.

— Bo ją mile widzi. Poradź mu to, tak niby od siebie; powiedz mu, że ja niewiele warta, że lepsza ode mnie Olena.

— Ja mu tego nie powiem za nic w świecie! — zawołała Zośka gwałtownie.

— Czemu? spytała Paraska patrząc na nią, zadziwiona jej głosem.

— Bo nie śmiem... bo ja rzadko kiedy z nim mówię,— odrzekła Zośka spokojniej, miarkując się.

— Więc co mam zrobić? radź! — wołała płaczliwie Paraska.

— Jak się namyślę, to ci powiem, a tymczasem bądź spokojna i idź spać, bo kury będą piały niedługo, i mnie się już spać chce także.

Paraska odeszła a Zośka usiadłszy na słomie, płakać zaczęła; ból jej piersi rozsadzał.

— Mój Boże! — jęczała,— pokochał tę wietrznicę, co jego palca niewarta! Jabym zań życie dała, a ona się od niego wyprasza! Oj, ta uroda go zwiodła! czemu to ja nie mam urody, możeby spojrzał na mnie czasem, możeby polubił! a tak... chociaż Paraska za niego nie pójdzie to mu Olenę wyswatają, zaś o mnie nikt nie pomyśli, bo jam sierota bez rodziców, bez wiana, i nie taka urodna jak inne! Mnie się serce rwie do niego, do jego pięknych śpiewek i grania, a ja mam mu inną swatać?... inną swatać, choć serce boli.

Tak płakała biedna dziewczyna, gdy nagle przyszło jej na myśl, że jeśli ona teraz cierpi, to zapewne i Bartek tak samo będzie cierpiał, gdy go Paraska porzuci. Wszak on wietrznicę tak samo umiłował, jak Zośka jego; jemu też serce z bólu pękać będzie... Czyż ona może na to pozwolić? czy nie lepiej by było pomyśleć o nim.. uchronić go od cierpienia?..

I po dłuższej walce z sobą kochająca dziewczyna postanowiła kosztem własnego szczęścia okupić, jak sądziła, spokój Bartka. Chciała według pomysłu Paraski Olenę chłopakowi swatać, a Paraskę mu odradzać. Czy tylko parobczak potrafi zapomnieć o tej, za którą dziś tęskni, jak za słonkiem na jasnem niebie? Z tem postanowieniem zasnęła, w nadziei, że przy najbliższej sposobności będzie z Bartkiem mówiła.

Niespodziewane wypadki zaszły nagle na folwarku. We wsi panowała silna ospa a najpierwej na folwarku zapadł na nią mały sierota. Kucharka z obawy, by sama nie zapadła na tę chorobę, jako też za namową dziewcząt, które gorzej niż ognia, bały się oszpecenia, kazała dziecko z kuchni przenieść do obory. O ile pomysł ten był szczęśliwy dla chorego, bo przy jednostajnem cieple obory łatwiej przechodziła choroba, — o tyle, dla Zośki mogło to być niebezpieczne, bo ją narażało na zetknięcie bliskie z chorym, a tem samem na możliwe zarażenie się. Dziewczyna jednak nie tylko nie sprzeciwiała się temu, ale z całem poświęceniem siebie pielęgnowała małego, karmiła go, poiła, słała posłanie jak można najwygodniejsze, jak gdyby to było jej własne dziecko. Zapomniała o Bartku i Parasce, o całym niemal świecie, spędzając każdą wolną chwilę przy chorym; ponieważ zaś dziewczęta, a szczególnie piękna Paraska, bały się, by im nie przyniosła zarazy, Zośka prosiła, by jej nawet obiad podawano do obory. Zwykle też która z dziewcząt stawiała jej miskę na progu przyobórka, lub wywoływała ją z kąta na środek obory, i oddawszy jedzenie nie zatrzymywała się dłużej. Czasem który z parobczaków podejmował się tej niebezpiecznej posługi, śmiejąc się z tchórzostwa i obawy o piękność dziewcząt.

Pewnego dnia, gdy już małemu było daleko lepiej, przyniósł Zośce jedzenie Bartek, a nie wywoławszy jej, jak to inni czynili, poszedł w sam kąt obory, gdzie za odgrodzeniem leżało dziecko, a Zośka siedząc u nóg jego na słomie, coś mu opowiadała ze śmiechem, chcąc je rozerwać.

Zobaczywszy Bartka, dziewczyna pobladła.

— Przyniosłem ci jedzenie, bo gotowaś i nic nie jeść, byle drugim wygodzić — powiedział parobczak. — Dobra też z ciebie dziewczyna; gdyby nie ty, byłby pewno mały zmarł. A jakże mu?

—Już dobrze, bo i krosty przysychają.

Bartek pochylił się nad chłopcem, i ujrzawszy okropną skorupę na twarzy biednego dziecka, cofnął się z przerażeniem.

— Cóż to za okropna choroba! — powiedział.

— Nie widzieliście jej nigdy?... Brzydka rzeczywiście i złośliwa, bo dużo teraz ludzi, zwłaszcza dzieci zabrała.

— Niedziwota, że się jej tak ludzie boją; bo chociaż z niej wyjdzie zdrów człowiek, to oszpecony. A ty się nie boisz? — zapytał Bartek, patrząc na nią ciekawie.

— A czego? i tak nie jestem urodna. A zresztą o chłopców nie dbam, jak nieprzymierzając Paraska — dodała cicho.

— Nie lubisz Paraski? — zapytał Bartek dotknięty.

— Owszem, lubię ją, ale ona płocha... lepsza Olena na żonę.

— Dlaczego mi to mówisz? — spytał Bartek, patrząc podejrzliwie.

— Bo miwas żal... Paraska wam szczęścia nie da, bo was nie miłuje.

Bartek, posłyszawszy to pobladł, a potem poczerwieniał.

— A kogo miłuje? — spytał przez zęby.

— Nikogo; jej nie pilno do czepca, ona jeszcze chce świata i młodości użyć, a was się boi.

— Zkąd ty to wiesz?

— Ona mi to sama mówiła. A że mi was żal, żal mi waszego szczęścia i spokoju. Dlatego mówię, że lepsza na żonę Olena.

Niewiadomo jednak, czy Bartek już słyszał ostatnie wyrazy Zośki, bo dziko wpatrzywszy się w kąt obory, stał, nic się nie odzywając.

Ciąg dalszy podamy w gazecie następnej.

**GAZETA POLSKA W CHICAGO.**

Oldest Polish Newspaper in Am[illegible]

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.*

Subscription Two Dollars per Year.

**Rates of advertising on application.**

*Gazeta Polska w Chicago* is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

*All communications ought to be addressed:*

**W. DYNIEWICZ,**
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

*We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.*

**GAZETA POLSKA W CHICAGO.**

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

*Wychodzi co czwartek każd go tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:

*W Stanach Zjedn.,* $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Połudn[i]owej, Azyi, Afryce, Australii* ............ $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące [j]ednego cala druku na jeden raz 50 centów, [n]astępnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiebierstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać st[a]re adres i dołączyć 10c (w znaczkach p[ocztowych]) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach poczt[o]w[yc]h.

*Rękopis[ów] nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować na[le]ży:

**W. DYNIEWICZ,**
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

Chicago, Ill., 10 Czerwca, 1909.

## OGIEN.

(Dokończenie.)

Oprócz zapałek są jeszcze inne sposoby niecenia ognia. Jeden z nich jest bardzo ciekawy, a nazywa się elektrycznością.

Coś niecoś każdy z czytelników wie: wszak to ona biegnie po drucie telegraficznym od jednego miasta do drugiego i zapomocą odpowiednich przyrządów przynosi ze świata do gazet najświeższe nowinki. Nie dość tego, że za jej łaskawą pomocą możemy sobie z miasta do miasta, a nawet z Ameryki do Europy posyłać całe listy, literę po literze, ale przez stosowne przyrządy, telefony, możemy nawet rozmawiać ze znajomymi w odległości np. mili albo i więcej. Wisi taki przyrząd w domu na ścianie, ty do ściany mówisz a twój znajomy w swoim domu to słyszy i odpowiada ci. Cud! ściany słyszą i mówią!... A to wszystko robi owa elektryczność, która płynie po byle jakim drucie, chociaż jej nikt nie widzi. Ale to jeszcze nie wszystko. Wszak nikt też nie widzi, jak gorąco dostaje się do naszej ręki po żelaznym drucie, którego jeden koniec w ogniu leży; czujemy tylko, że drut parzyć zaczyna. Elektryczności też nie widzimy, nie wiemy nawet, co to jest ta elektryczność; ale już ludzie umieją się z nią obchodzić, do różnych robót ją zaprzęgają: poruszają nią łódki po wodzie, wagony po kolejach żelaznych; za jej pomocą srebrzą i złocą rozmaite przedmioty tańsze, doktorzy jej czasem używają do leczenia chorych, wreszcie za jej pomocą ludzie mogą niecić ogień.

Bo ta elektryczność, póki biegnie po grubym drucie, to jakoś nic jej nie widać; ale gdy drut w jednem miejscu gdziekolwiek będzie cienki, to się tu rozżarzy jak w ogniu do czerwoności. Jeśli zaś elektryczności płynie dużo, to ten cienki drucik rozpali się do białości i tak będzie świecił, że niczem przy nim lampka naftowa. Albo można zrobić tak, rozumie się, gdyby nam kto dał maszynę, co elektryczność wyrabia: puszczamy elektryczność po dwóch drutach, a końce ich przybliżamy jeden do drugiego. Wtedy z jednego drutu do drugiego będzie przeskakiwała iskra elektryczna. Na te końce drutów nasadzają kawałeczek węgla i wtedy zamiast iskier zjawia się nadzwyczaj mocny płomień, którym się węgiel pali. W tym ogniu żelazo łatwo topnieje, a światło od niego takie, że patrzeć na nie nie można, bo razi jak słońce.

Światło elektryczne widział nieraz każdy, kto ma oczy; bo przecie błyskawica jest właśnie światłem iskry elektrycznej przebiegającej z chmury na chmurę, albo z chmury na ziemię. Piorunem zaś nazywamy przebieg tej iskry z chmury na ziemię.

Umieją ludzie sztucznie wywoływać w izbie błyskawice i pioruny. Podobnymi sztucznymi piorunami w niektórych miastach w Ameryce Północnej zabijają bydlęta na rzeź przeznaczone, a nawet zabijają ludzi.

Przypomnijmy sobie teraz, co było na początku. Człowiek w dawnych czasach wziął pierwszy ogień może z pożaru powstałego od uderzenia piorunu; teraz zaś ludzie, po wielu tysiącach lat piorun mogą sobie zrobić w izbie i umyślnie nim ogień rozniecić. Tylko dawniej błyskawica i piorun były jedynie postrachem i zniszczeniem, a dziś sztuczne iskry elektryczne oddają ludziom wiele usług.

Opowiadają podróżnicy, że gdy pewnego razu w lasach Afryki opuszczali palące się ognisko, to wielkie małpy schodziły się i siadały z przyjemnością wokoło gorejących drewien, dopóki te nie zgasły; ale nie miały tyle rozumu, aby przyłożyć drzewa i ogień podsycić. Bo też jeden człowiek ze wszystkich żyjących na ziemi istot umie z ogniem się obchodzić; wie, co trzeba czynić, aby ogień nie zagasnął, i co należy robić, by go zagasić, skoro jest niepotrzebny. Wie człowiek, że są takie rzeczy, które łatwo się palą, naprzykład: drzewo, węgiel, torf, smoła, spirytus, nafta, i które dlatego nazywamy materyałami palnemi i używamy na opał i do oświetlenia.

Dawny człowiek, kiedy mu dokuczało zimno, rozpalał pewnie znajdowane gałęzie; a gdy chciał sobie w nocy poświecić, to brał z ogniska głownię i trzymał ją w garści. Jednem słowem na opał i do oświetlania używano drzewa. U nas i teraz drzewo palą na kominie i w piecu dla ciepła. Ale na światło już go mało używają, od czasu jak zaprowadzono lampki naftowe. Łuczywo częściej służy do świecenia przy połowie raków nocną porą. W niektórych jednak okolicach, gdzie lasów dużo, i dziś jeszcze świecą po chałupach wiejskich łuczywem, a do zatykania go używają nawet stosownego przyrządu. I do ogrzewania domów lub gotowania strawy nie jedno tylko drzewo dziś służy. Gdzie lasów mało, używają zamiast drzewa torfu, węgla kamiennego, słomy, a nawet gnoju. Oświetlają zaś mieszkania naftą, palącą się w lampach, olejem, oliwą, świecami łojowemi, woskowemi, stearynowemi lub parafinowemi z wosku ziemnego. Na dalekiej północy używają lampek z tranem czyli tłuszczem rybim. Po miastach niedużych do oświetlania ulic używają w latarniach nafty; ale po miastach wielkich ulice i sklepy oświetlają jeszcze innymi sposobami.

O jednym z nich już była mowa. Są to latarnie elektryczne, które dają bardzo silne, białe, światło, i z nocy dzień prawie robią. Światło elektryczne jednak i w wielkich miastach jest jeszcze nie zupełnie wszędzie; częściej się używa oświetlenie gazowe czyli ulotowe. Nazywa się ono tak, bo pali się pewien gaz, ulot, wyrabiany zwykle z węgla kamiennego.

Jak się ten ulot pali, można zobaczyć i w domu. Przypatrzmy się jeno uważnie, jak się drwa w piecu zaczynają palić. Coś wtedy w piecu strzela, trzaska; ogień skacze, przerzuca się, a wszystko to ztąd pochodzi, że drzewo nie wprost samo się pali, lecz najprzód od gorąca obraca się w ulot, co leci w górę i w węgiel. Ulot ten właśnie wyrywa się z hukiem ze środka drzewa razem z powietrzem i wilgocią, zjawia się raz w jednem miejscu, drugi raz w drugiem i pali się przeskakującym płomieniem. Również w świecy nie łój się wprost pali, a i z knota nie wielka pociecha, lecz głównie pali się ulot, który z łoju i knota do rozgrzania powstał. Chcąc się o tem przekonać, zrób tak: Skoro gasisz świecę, to z knota wychodzi śmierdzący dymek, w którym jest też i ulot. Przysuń tylko zapaloną zapałkę do tego dymu, nie dotykając knota, a wnet dymek ów się zapali, od niego zaś zapali się i knot świecy.

Ulot oświetlający wyrabiają zwykle w wielkiej fabryce, zwaną gazownią, która go całemu miastu dostarcza. Gazownia znajduje się gdzieś na końcu miasta i ma ogromny kocieł, do którego rzucają drwa lub węgiel kamienny. Kocieł ten jest szczelnie zamknięty ze wszystkich stron i tylko w jednem miejscu wychodzi z niego wielka rura żelazna. Pod kotłem palą ogień i mocno rozgrzewają węgle lub drzewo, które tylko się prażą, a zapalić się nie mogą, bo powietrze do kotła nie wchodzi. Z prażących się tak materyałów wychodzi ulot, który idzie rurą w inne miejsca, gdzie oczyszcza się z dodatków niepotrzebnych, a ztamtąd wędruje rurami żelaznemi co są zakopane pod ziemią, ku różnym ulicom i domom w mieście.

Z tych rur podziemnych idą znowu do góry, gdzie trzeba, rurki cieńsze, sięgające do latarń ulicznych lub do lamp w mieszkaniach. Rurki te mają na samym końcu dziurkę lub szparkę małą, którą ulot może już wychodzić w powietrze. Nie puszcza go jednak tamtędy kurek czyli kranik. Kiedy trzeba lampę ulotową lub latarnię zapalić, to przytkną do owej dziurki tylko palącą się zapałkę odkręcą kranik i wnet ulatujący ulot zajmie się płomieniem. Pali się to więc bez żadnego knota i bez przestanku dotąd, aż póki kranika znowu nie zakręcą. Taki ulot pali się płomieniem żółtawym trochę jaśniej od nafty.

W domach, gdzie są lampy ulotowe, można do nich przytwierdzać z łatwością stosownie urządzone piecyki do gotowania lub do ogrzewania, a nawet żelazka do prasowania bielizny i krawieckie. Jeśli jednak ludzie są niedbali, to w mieszkaniach takich zdarzają się wypadki. Oto jeśli rurka ulotowa gdzie pęknie, albo kranik ktoś niepotrzebnie odkręci, to ulot rozchodzi się po izbach. Ludzie od tego pomrzeć mogą, gdy naprzykład śpią. Ulot ten bowiem jest to samo, co swąd czyli czad wychodzący z niedopalonych główni w piecu zwyczajnym.

Gdy znowu dużo tego ulotu rozejdzie się po izbie, a wtedy wejdzie ktoś do niej ze światłem, lub zapałkę zapali, to cała izba w jednej chwili zajmie się ogniem i następuje okropny wybuch, jakby prochu. Przy jakiej takiej uwadze jednak, lampy ulotowe są daleko bezpieczniejsze od naftowych, od świec i łuczywa.

Wiele jest więc materyałów, które dla ognia są potrzebne, a o jednym najważniejszym tu się teraz wspomni. A to dlatego, że gdy dotąd wspomniane rzeczy: naftę, wosk, ulot oświetlający, drzewo kupować trzeba, ten jeden materyał każdy darmo dostaje, a więc też każdy za nic go ma i o nim zapomina.

Gdy kowal chce mieć silny ogień, to nie tylko węgla dodaje, ale jeszcze miechów używa po to, by powietrza do ognia co najwięcej napędzić. Boć żeby ogień był, powietrze jest koniecznie potrzebne. To się wie, że kto nie chce, by w jego kominie sadza się zapaliła, wymiata ją. Ale gdy już wypadkiem nieszczęście się zdarzyło, co wtedy robić należy? Nie czas już sadzę wymiatać, ale za to można przystęp dla powietrza zagrodzić, to sadza bez niego palić się przestanie. Więc też staramy się w takim wypadku komin z góry i z dołu należycie zatkać, z dołu blachą, z góry mokremi szmatami. Nakryjcie palący się kawałek świecy szklanką, a wnet świeca zagaśnie dla braku powietrza. W piecu dobrze się pali, skoro jest dobry ciąg, to jest ciągły przypływ świeżego powietrza. Przy wyrabianiu ulotu oświetlającego szczelnie zamykają ogrzewany węgiel, bo gdyby do niego dostało się powietrze, spaliłby się na nic.

Powietrze jest niezbędne dla ognia, jak jest niezbędne dla życia człowieka. Każdy z nas rad oddycha czystem powietrzem, a dusi się, gdy go zabraknie.

Z drzewa po spaleniu zostaje popiół i trocha węgli niedopalonych, dym uleciał kominem, ciepło rozeszło się po izbie. Ale czy powietrze, które było potrzebne do ognia, nic się nie zmieniło? Właśnie, że zmieniło się i bardzo. Powietrze, które poszło na użytek ognia, również i to, które wciągnęliśmy w siebie do płuc przy oddychaniu, przestało już nawet być powietrzem. Ono już nie będzie zdatne do powtórnego użycia ani dla ognia, ani dla oddychania. Już mu czegoś brak zupełnie. Tak samo, jak gdybyśmy z wódki zabrali wszystek spirytus, to zostałaby już nie wódka, jeno woda. Bo jak wódka jest mieszaniną wody i spirytusu, tak powietrze jest mieszaniną dwóch ulotów, gazów, jeden z nich nazywa się "azot" drugi "tlen". Obydwa te uloty są w powietrzu pomięszane i tak przeźroczyste, że ani jednego ani drugiego okiem odróżnić, ani żadnego z nich zobaczyć nie można.

Z tych dwóch ulotów tylko tlen przy paleniu jest potrzebny. Drugi zaś azot, nie tylko, że nie pomaga, lecz przeciwnie przeszkadza.. Są takie sposoby, że można nabrać tych ulotów oddzielnie do naczynia, i wtedy je próbować. Otóż gdybyś zkądkolwiek dostał w jednem naczyniu tlenu, a w drugiem azotu, łatwo byś mógł zrobić dużo prób z obu tymi ulotami.

Jeżeli zapalone łuczywo włożysz do azotu, to zgaśnie natychmiast; jeżeli co dopiero zgaszone łuczywo włożysz w tlen, to zapali się znowu i ślicznie palić się będzie. Rozpalony drut żelazny włożony do tlenu, pali się i rozrzuca iskry na wsze strony, jak kiedy kowal uderza młotem po rozpalonej szynie. Gdybyś wsadził do azotu żywego ptaszka, zarazby się udusił. Wsadzony zaś do tlenu stałby się z początku bardzo wesołym i ożywionym, zapomniałby może o tem że jest w niewoli. Tylko, że ta radość nie trwałaby długo, bo czysty tlen jest zbyt silny do oddychania: zwierzę w nim prędko zużywa swe siły i żyć by długo nie mogło. W czystym tlenie łuczywo pali się ładnie, lecz za prędko. I człowiek, krótką tylko chwilkę w tlenie mógłby żyć wesoło. Otóż ów drugi ulot, zwany azot, jest też bardzo potrzebny w powietrzu. On to, jak woda domieszana do spirytusu, robi tlen nieszkodliwym. Tego azotu jest dużo w powietrzu, bo mniej więcej na jedną część tlenu wypada cztery części azotu. I wódka, gdyby w niej na jedną kwartę spirytusu były cztery kwarty wody, możeby nie szkodziła tak pijącym. Ludzie i zwierzęta na to wciągają w siebie powietrze, aby z niego płucami nabrać tlenu do krwi. Ryba nabiera tlenu nie płucami, ale skrzelami, razem z wodą, bo i w wodzie zwyczajnej jest trochę powietrza zmięszanego, więc i tlenu nie brakuje. Tylko, jak wodę zagotujesz, to owo powietrze z niej uleci. Dlatego w gotowanej wodzie, choćby ostudzonej zupełnie, ryby żyć nie mogą.

Widzieliście może, jak zalewają wodą wapno niegaszone. Wtedy kamienie wapienne wypalone poprzednio w piecach, chciwie pochłaniają wodę, łączą się z nią i dlatego okropne powstaje gorąco. Podobnie dzieje się, gdy się co bądź pali; tylko, że tu z materyałem palnym nie łączy się woda, ale powietrze. Zastanawiając się nad tem wszystkiem i robiąc dużo rozmaitych prób, doszli ludzie do przekonania, że palenie się węgla jest to prędkie łączenie się węgla z tlenem, który się w powietrzu znajduje. Jedne rzeczy palą się łatwo, czyli łączą się z tlenem przy małem nagrzaniu; inne rzeczy trzeba dobrze nagrzać, żeby się zapaliły. A są takie rzeczy, że się całkiem nie palą, to znaczy— nie łączą się z tlenem. Naftę łatwiej zapalić niż słomę; słomę łatwiej niż drzewo; żeby zapalić drucik żelazny, trzeba użyć czystego tlenu; gliny zaś, piasku, wody, całkiem zapalić nie można. Materyałami palnemi zowiemy te, które właśnie łatwo i prędko łączą się z tlenem przy małem ogrzaniu.

Ogień, to jest światło i ciepło, zjawia się wtedy, gdy się coś łączy z tlenem prędko; gdy zaś takie połączenie odbywa się powoli, to i ognia nie ma.. Żelazo, jak już o tem mówiliśmy, pali się ogniem w czystym tlenie. Również przy uderzaniu młotem po rozpalonej sztabie żelaznej, przy krzesaniu ognia krzesiwem, rozlatujące się skry są właśnie rozlatującem się żelazem. Gdy te drobne odpryski żelaza ostygną, nie są już one czystem żelazem, ale połączeniem żelaza z tlenem, które nazywa się rdzą. Ale taka sama rdza powstaje również spokojnie, niewidocznie bez ognia, gdy np., pług lub nóż zostawić na dworze, a szczególniej na wilgoci. Rdza zjada nam noże, kosy tak, iż trudno je zedrzeć ze stali. To powolne łączenie się żelaza z tlenem żadnego pożytku człowiekowi nie daje; nie ma od tego ani ciepła, ani światła. — Co innego, gdy zachodzi szybkie łączenie się węgla z tlenem, czyli palenie się węgla. Wtedy zjawia się ogień, z którego rozmaicie możemy korzystać.

Właśnie w celu rozgrzania, dziki człowiek mozolnie pociera dwa kawałki drzewa, my zaś lekko pocieramy łebek zapałki i rozgrzewając zapalamy łatwopalną masę; ciepło ztąd powstałe jest dostateczne do zapalenia suchego drewienka zapałki. Następnie trzymając nad płomieniem zapałki drzazgę, rozgrzewamy ją o tyle, że i ona zajmuje się ogniem, który trwa, póki drzewa i tlenu starczy.

A cóż to wreszcie jest ogień? Jest to zjawisko ciepła i światła jednocześnie. Zjawia się ono zwykle w naszem domowem użyciu ztąd, że węgiel lub coś innego z tlenem się prędko łączy. Ogień może być rozmaity: może dawać dużo światła, ale mało ciepła np. słomiany ogień; przeciwnie zaś ogień z palenia się spirytusu daje bardzo mało jasności, lecz za to gorąco przy nim jest bardzo wielkie. Może też być ogień o wielkiem świetle i jednocześnie o dużem cieple. Taki np. jest ogień elektryczny. Ogień może być z płomieniem, gdy się pali świeca, słoma, drzewo; może też być bez płomienia, gdy się żarzy węgiel. Płomień zjawia się wtedy tylko, kiedy palą się uloty. Więc też płomieniem palą się takie materyały, które przed spaleniem zmieniają się od gorąca w ulot. Węgiel, żelazo, żarzą się tylko, łączą się z tlenem wprost, nie zmieniając się w uloty. Dlatego też i płomienia z nich nie ma, chociaż jest i ciepło i światło.

Czyż wreszcie należy wyliczać, jakie korzyści mają ludzie z ognia? Użycie ognia pozwoliło ludziom rozejść się po całej prawie ziemi i zamieszkiwać takie nawet okolice, gdzie zima bywa bardzo surowa, a noce w pewnej porze roku znacznie dłuższe od dnia. Coby tam mógł człowiek robić bez ciepła i światła, których mu ogień dostarcza? My tutaj także ogrzewamy nasze pomieszkania. Od ludzi też dzikich tem się różnimy, że znacznie więcej niż oni korzystamy z ognia. Przecież oprócz owoców surowych, mleka, sera i wody i wogóle nie wielu rzeczy, wszystko, cokolwiek jemy, musi wpierw przejść przez ogień: mąka, kartofle, mięso. Ogień pokarmy miękczy, robi je łatwiejszymi do żucia i do trawienia; a czasem to, co surowe byłoby dla nas szkodliwem, po przegotowaniu lub upieczeniu robi się pożytecznem. W ogniu tylko można szkło wyrabiać, garnki i cegły wypalać. Bez ognia nie mielibyśmy stali ni żelaza. Zresztą nie ma tu się nad tem czasu rozwodzić, to każdy wie i rozumie, dość tylko o tem pomyśleć.

### Gubernia Chełmska.

Opracowany przez ministeryum spraw wewnętrznych projekt utworzenia z powiatów Królestwa Polskiego oddzielnej gubernii chełmskiej, brzmi według "Birżewych Wiedomosti", jak następuje:

Wschodnie powiaty gub. siedleckiej i lubelskiej wyłączone zostają ze składu gubernii Królestwa Polskiego i tworzą gub. chełmską z gubernialnem miastem Chełmem na zasadach następujących:

1. Gubernia siedlecka zostaje skasowana; wschodnia część jej wchodzi w skład gub. chełmskiej, zachodnia przyłączona zostaje do gub. lubelskiej, powiat zaś węgrowski do gub. łomżyńskiej; 2. gub. chełmską tworzyć będą powiaty: biłgorajski, bialski, włodawski, hrubieszowski tomaszowski i chełmski; 3. gub. lubelska składać się będzie z powiatów: garwolińskiego, krasnostawskiego, łukowskiego, lubartowskiego, lubelskiego, puławskiego, radzyńskiego, sokołowskiego, siedleckiego, szczebrzeszyńskiego i janowskiego.

Zarząd gubernią chełmską pod względem wojskowym i cerkiewnym pozostaje na zasadach dotychczasowych.

W gubernii chełmskiej zachowane zostaną obowiązujące w guberniach Królestwa Polskiego ustawy, jak również zarząd cywilny, organizacya i procedura sądowa, z wyjątkami następującymi:

1. Gubernia chełmska oddana zostaje pod zarząd generał-gubernatora kijowskiego z nadaniem mu w stosunku do niej tych praw i obowiązków, jakie w Królestwie Polskiem przysługują generał-gubernatorowi warszawskiemu w stosunku do zarządzanego przezeń kraju;

2. pod względem sądowym gubernia chełmska przyłączona zostaje do okręgu kijowskiej izby sądowej;

3. podział kolejny okręgów gminnych w gubernii chełmskiej odbywa się niezależnie od kolei i terminów takichże wyborów w guberniach Królestwa Polskiego;

4. zakłady naukowe w gubernii chełmskiej, pozostają pod zarządem ministeryum oświaty, przydzielone zostają do kijowskiego okręgu naukowego;

5. zarząd dóbr państwowych w gubernii chełmskiej powierzony zostaje wołyńskiemu zarządowi rolnictwa i urządzenia gruntów z przemianowaniem go na chełmsko-wołyński zarząd rolnictwa i dóbr państwowych;

6. w stosunku do gubernii chełmskiej zniesiona zostaje moc obowiązująca przepisów następujących:

a. Najwyżej w dniu 15 [27] maja 1881 roku zatwierdzona uchwała Komitetu ministrów o uwolnieniu urzędów od zajęć w uroczyste dni świąt katolickich w Królestwie Polskiem według nowego stylu; b. art. 3204 T. XI cz. I Zb. praw z 1893 roku o pozwoleniu nauczania w szkołach miejskich języków polskiego i litewskiego; c. art. 1674 ust. szk., na mocy którego w niektórych gimnazyach i progimnazyach, wyznaczenie których przysługuje ministrowi oświaty, dozwolona jest nauka języka polskiego dla życzących sobie ją pobierać; d. najwyżej w dniu 6 [19] czerwca, 1905 roku zatwierdzona uchwała wykonywania punktu 7 Najwyższego ukazu imiennego z dnia 12 [25] grudnia 1904 roku w stosunku do Królestwa Polskiego, opiewająca, że we wszelkiego rodzaju zakładach naukowych w obrębie warszawskiego okręgu naukowego dla nauki języka polskiego wydzielana być winna dostateczna liczba godzin, przyczem nauka języka tego w szkołach początkowych, jak również dla pragnących pobierać ją w średnich zakładach naukowych tego okręgu odbywać się winna w języku polskim, i że w jednoklasowych szkołach początkowych oraz w pierwszych klasach innych szkół początkowych dozwolone jest używanie przy nauce arytmetyki, prócz języka rosyjskiego, także i polskiego; e. uwaga do art. 464 o dopuszczaniu przy rozpatrywaniu spraw w sądach gminnych, prócz języka rosyjskiego, także i tego języka, którego używa ludność miejscowa w tych wypadkach, kiedy strony, oraz osoby, uczestniczące w sprawie nie władają językiem rosyjskim; f. art. 249 T. XVI cz. I Zb. pr. z roku 1892 o przyznaniu osobom, zawierającym akta notaryalne w warszawskim okręgu sądowym, prawa otrzymywania, prócz aktu w języku rosyjskim, także i przekładu na język miejscowy; g. przepisy o działalności warszawskiej loteryi klasycznej.

Na gubernię chełmską rozszerzone między innemi zostają: a. art. 3516 ust. szk. o nauczaniu wszystkich przedmiotów w szkołach początkowych w kraju południowo-zachodnim w języku rosyjskim; b. art 243 par. 3 tom V Zb. praw z 1903 roku o zwolnieniu od opłat alienacyjnych przy przejściu majątków ziemskich w guberniach zachodnich z rąk właścicieli polskich w ręce osób pochodzenia rosyjskiego; c. dodatki do art. 698 uw. 2 t. X cz. I zb. praw co do nabywania na własność, brania w zastaw lub w dzierżawę gruntów, położonych w 9 guberniach zachodnich poza obrębem miast i osad miejskich; d. uwaga 2 art. 780 t. IX Zbioru praw o zakazie nabywania przez żydów lub brania w zastaw nieruchomości, leżących poza granicami miast i osad miejskich; e. uwaga 2 do art. 784 o zakazie dzierżawienia przez żydów nieruchomości położonych poza obrębem miast i osad miejskich.

Dalej, zgodnie z opracowanym projektem. dokonane zostają zmiany następujące:

1. Generał-gubernator kijowski, podolski i wołyński nosić będzie nazwę generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego, wołyńskiego i chełmskiego.

2. Siedlecka dyrekcya naukowa zostaje zniesiona i równocześnie utworzona w Lublinie dyrekcya naukowa lubelska, której podlegać będą sprawy szkolne w gub. lubelskiej w nowych jej granicach.

3. Gubernia chełmska pod względem rachunkowości i kontroli podlegać będzie zarządowi kijowskiej izby kontrolnej.

Ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo w porozumieniu z odpowiedniemi władzami i generał-gubernatorami rozstrzygać wszystkie kwestye, mogące wyniknąć przy zastosowaniu ustawy niniejszej, a nie wymagające, zgodnie z ustawami ich w drodze ustawodawczej.

### Choroby dzieci.

Z a p a l e n i e o c z u . Częstokroć, w kilka dni po narodzeniu zjawia się u niemowląt zapalenie oczu, zamieniając się nieraz w ciężką chorobę, prowadzącą do utraty wzroku.

Przedewszystkiem, dziecko chore na oczy, należy nadzwyczaj czysto utrzymywać, a szczególniej pamiętać o czystości ócz, choroba ta bowiem jest zaraźliwa.

Oczy dziecka przemywać należy rozczynem kwasu bornego, biorąc jedną łyżeczkę kwasu na szklankę przegotowanej i ostudzonej wody. Gdyby po kilku dniach zapalenie nie ustąpiło, należy wezwać lekarza, który przepisze lekki rozczyn lapisu dla wpuszczania po dwie krople w oko.

O d r a . Dobrze znana ta choroba dziecinna, chociaż jest zaraźliwa, nie należy do niebezpiecznych, o ile dziecko nie będzie przeziębione. Spostrzegłszy pierwsze objawy odry, należy dziecku podawać cztery razy dziennie po łyżce stołowej lub mniejszą nieco ilość, stosownie do wieku dziecka, miodu pitnego, aby przy jego pomocy wysypka ujawniła się na zewnątrz. Prócz tego dbać jedynie należy, aby dziecko miało poddostatkiem ciepłego napoju, jak herbata z mlekiem, rumianek, i utrzymywane było w cieple. Wychodzenia na powietrze z dzieckiem chorem na odrę należy zaniechać, nawet w ciągu kilkunastu dni po wyzdrowieniu. Mieszkanie starannie wywietrzyć i zdezynfektować, a jeśli możebne — pokoje wybielić.

O s p a . Ospę szczepić dziecku należy jak najwcześniej, a najlepiej w kilka tygodni po urodzeniu, poczem powtarzać szczepienie co lat 7 do 8. Gdyby jednak dziecko zachorowało na ospę, należy starać się, aby początkowo nie trzymać go w zbyt ciepłym pokoju, ani zbyt ciepłą pościelą przykrywać. Ma ono w sobie dość silną gorączkę, jeżeli więc sztucznie jeszcze ciepłotę powiększać będziemy, sama gorączka zniszczy organizm. Ciepło dziecku choremu potrzebne jest w tym wypadku wówczas dopiero, gdy już krosty zaczną nalewać się materyą. Okolice ócz dobrze jest od samego początku smarować mlekiem, w którem poprzednio wymoczony był szafran, zapobiega to utracie wzroku.

W razie zatkania kanałów nosowych krostami należy nosek dziecka smarować miodem przaśnym, a w otwory nosowe co pewien czas wstrzykiwać pokarm z piersi matki lub nieco rozcieńczone mleko ciepłe, a w ogóle pamiętać o utrzymywaniu dziecka w czystości, zmieniać pościel jego i bieliznę. Dziecko chore trzymać też należy w osobnym pokoju, do którego nie powinien wchodzić nikt więcej prócz karmicielki, a ta znowu powinna starać się jak najmniej przebywać w towarzystwie osób obcych, by zarazka choroby nie roznieść.

Ospa należy do chorób przykrych i bardzo zaraźliwych; mieszkanie więc po chorych należy starannie zdezynfekować.

G r z y b k i w u s t a c h. Dziecko, któremu ust nie wymywamy codziennie, dostaje grzybki na dziąsłach; nie chce ono spać, niechętnie pierś przyjmuje, jest niespokojne, płacze.

Leczenie tej choroby, świadczące o niedbalstwie matki, odbywa się przez wycieranie dziąseł dziecka co kilka godzin mieszaniną boraksu miałkiego z miodem przaśnym [łyżeczka boraksu na zwyczajny kieliszek miodu twardego].

Niektóre matki leczą grzybki przez smarowanie dziąseł atramentem, nie przeczuwając, że płynem tym mogą otruć dziecinę lub nabawić nierównie cięższej choroby.

### Ze świata medycyny.

Lekarz: — Chłopak najadł się niezawodnie niedojrzałych owoców.

Matka: — Tak jest, panie doktorze.

Lekarz: — I boli go głowa?

Matka: — Tak jest panie doktorze.

Lekarz: — Bo popsuł sobie żołądek.

Chłopak: — Ej to nie... tylko, że mnie ojciec zwalił za to kijem po głowie.

### Fatalne.

— Tam do licha! Zostawiłem portmonetkę pod poduszką!

— No przecież twoja służąca uczciwa...

— Właśnie odda portmonetkę żonie!

# Z AMERYKI.

**Zginie na szubienicy.**

DES MOINES, Ia., 2 czerwca.— Murzyn Jan Junkins zasądzony został przez sąd w Centerille na karę śmierci przez powieszenie, za zamordowanie śpiewaczki Klary Rosenówny z Ottumara. Ponieważ w Iowie obowiązuje prawo, że egzekucya dopiero w rok po wydaniu wyroku nastąpić może, a to z tego powodu, ażeby umożliwić skazanemu odwołanie się do wyższych władz. Dlatego też dzień stracenia Junkinsa wyznaczono na ostatni piątek w lipcu 1910 roku.

**Pożary.**

DUBOIS, Pa., 2 czerwca. — Pożar zniszczył tu tartak firmy "Goodyear Co.", szkody 100 tysięcy dolarów.

SCRANTON, Pa., 2 czerwca. — Pobliskie miasteczko Dupont omal że całe onegdaj nie spłonęło; zdołano je jednak uratować, a tylko kilka domów padło pastwą ognia. Szkody: $50,000.

**Trup pogryziony przez świnie.**

MINNEAPOLIS, Minn., 2 czerwca. — W pobliżu Twin Lakes na farmie znaleziono pogryzione przez świnie zwłoki niejakiego Arvida Carlsena. Policya aresztowała stryja i pracodawcę Carlsena, Augusta i jego żonę, podejrzanych o zamordowanie Arvida.

**Ograbiona z $20,000.**

SEATTLE, Wash. — Przybyła do tego miasta pani Geo. Shea z Duluth, Minn., wiozące z sobą $20,000 gotówki, jaką zamierzała ulokować w tutejszym banku. Do pieniędzy jednak dobrali się sprytni złodzieje i unieśli je z sobą. Pani Shea zamiast natychmiast pieniądze ulokować w banku, schowała je do łóżka i poszła ze swoją siostrą tu zamieszkałą oglądać dekoracye w mieście. Tymczasem złodzieje zakradli się do domu i splądrowawszy pokoje, natrafili na pieniądze.

**Otwarcie wystawy Alaska-Pacific-Yukon.**

WASHINGTON, D. C. — W ubiegły tydzień o godzinie 3:15 prezydent Stanów Zjednoczonych W. Taft przez naciśnienie złotego guzika elektrycznego przewodu w Białym Domu, otworzył wystawę Alaska-Pacific-Yukon w Seattle, Wash. Podczas ceremonii otwarcia na odległość, było w Białym Domu wiele osób, a także przybył cały korpus dyplomatyczny. Następnie prezydent udzielał przyjęć.

**Kieciał znów zwycięzcą.**

SCHENECTADY, N. Y. — Odbyła się tu walka na pięści, pomiędzy Włochem Tony Caponi z Chicago, a naszym słynnym polskim pięściarzem Stanisławem Kieciałą z Grands Rapids, Mich. Walka miała się odbyć w dziesięciu spotkaniach, lecz już w czwartem Włoch otrzymał takie cięgi, od Kieciały, że nie mógł się ruszyć z podłogi, gdy czas określony minął. W drugiem spotkaniu Kieciał silnem uderzeniem powalił Caponiego, jak kłodę, a w czwartem starciu biedny Włoch cztery razy legł jak długi od stalowej pięści naszego rodaka, który nie pozwolił nawet przeciwnikowi zadać choćby jednego ciosu, gdy zaś sam walił go, gdzie chciał i jak mu się tylko podobało. Włocha na pół żywego wyniesiono z sali.

**Nowe fałszywe pięciodolarówki.**

WASHINGTON. — Uwagę głównego biura tajnej policyi, zwróciły na siebie nowe fałszywe pięciodolarówki. Są one podrabiane ze seryi z roku 1899, którą oznacza głowa indyanina. Fałszerstwo dokonane jest drogą fotomechaniczną na Bond papierze dobrego gatunku. Kreski podrobione niebieskim atramentem mają naśladować nitki jedwabne, jakie widnieją na prawdziwych banknotach. Głowa indyanina jest źle zrobioną i po niej najłatwiej poznać fałszerstwo. Zresztą podrobienie jest dobre, a zwłaszcza odwrotna strona łudząco podobna.

**Zołnierze w pogotowiu.**

WASHINGTON, D. C. — Rząd Stanów Zjednoczonych trzyma w pogotowiu kilkanaście tysięcy wojska, które wyruszyć może w każdej chwili na wyspę Kubę, gdzie trwają ciągłe niepokoje, i może przyjść do wojny domowej. Część Kubańczyków domaga się interwencyi Stanów Zjednoczonych w celu uśmierzenia niesfornych żywiołów, jakie usiłują tą wyspą trząść. Interwencya taka może się zakończyć aneksyą wyspy przez Stany Zjednoczone.

**Powódź.**

DEADWOOD, S. D., 3 czerwca. — W okolicy tutejszej i u podnóża gór "Black-Hills" powodzie zrządziły ostatnio około $500,000 szkody; koleje "Northwestern i "Burlington" wielkie poniosły straty, wody bowiem popsuły tory i pozrywały komunikacyę telegraficzną, tak — że do Deadwood pociągi już od kilku dni nie dochodzą, a pocztę przywożą końmi. W zasiewach wszędzie straty bardzo znaczne.

**Bandyta zastrzelony**

CINCINNATI, O., 3 czerwca.— Albert Esberger, jubiler, zastrzelił wczoraj rano w mieszkaniu swojem nieznanego bandytę, który ze skradzionemi rzeczami przełaził właśnie przez okno.

Zastrzelony bandyta, jak policya skonstatowała, nazywa się Jerry Brown i pochodzi z Chicago.

**Śnieg topnieje na wulkanie.**

GRAND JUNCTION, Cal., 4go czerwca. — Na górze Elliott wysokiej na 13,000 stóp stopniała nagle olbrzymia masa śniegu na 60 stóp gruba, skutkiem czego dokoła góry powstały chmury pary wodnej zasłaniające zupełnie wierzchołki gór sąsiednich. Podobno przyczyną niezwykłego tego zjawiska będą działania wulkaniczne wewnątrz góry. W pobliskiej tamże kopalni pewnej musiano zaprzestać pracy z powodu gorąca wielkiego, jakie się w głębokich szybach tej kopalni w ostatnich czasach wytworzyło.

**Zła przepowiednia.**

PITTSBURG, Pa. — H. C. Frick fabrykant stali przepowiada, że wkrótce przemysł stalowy w tem mieście zacznie upadać, a głównem centrum stanie się Gary, Ind. Wedle przepowiedni Fricka, to za lat kilka stalownie w Pittsburgu zostaną zamknięte raz na zawsze.

**Przeciw imigrantom słabym umysłowo i zdegienerowanym.**

ATLANTIC CITY, N. Y., 4go czerwca. — Amerykańskie medyczno-psychologiczne stowarzyszenie na odbytej tu wczoraj konwencyi postanowiło poczynić starania, by ustanowiono prawo, zabraniające przystępu do Stanów Zjednoczonych "słabym na umyśle i zdegienerowanym imigrantom".

**Ciężka kara na złodziei.**

BOSTON, Mass., 4 czerwca. — Sędzia Shoefield z najwyższego sądu stanowego wydał ostry wyrok na "grafterów" miejskich. F. McCullough, prezydent rady miasta Bostonu w roku ubiegłym, skazany na dwa lata ciężkich robót, adwokat J. Cassidy na rok ciężkich robót. Obaj skazani za spisek, mający na celu oszukanie miasta i za kradzież $200, które pobrali, gdy sfałszowali zamówienie na księgi prawa.

Na trzy lata ciężkiego więzienia skazano razem z nimi byłego radnego miasta, który zdefraudował pewną część sumy, powierzonej mu na zakupno nagród na igrzyska olimpijskie, urządzone przez miasto w dniu 4 lipca roku 1906 i 1907.

**Z Nowego Yorku wysyłają pszenicę do Texas.**

NEW YORK, 4 czerwca. — Po raz pierwszy w historyi interesów pszenicznych przesłano z powrotem z New Yorku do Texas pszenicę, którą tamtejsi mieszkańcy skonsumują. W ostatnich dniach przyszło wiele zamówień na czerwoną pszenicę no. 2.

Już dwa ładunki okrętowe pszenicy zdążają z New Yorku do Buffalo, cztery zaś inne statki towarowe zabierają dalszy ładunek, oprócz tego koleją przesłano wielkie zamówienia.

Czerwoną pszenicę no. 2 sprzedawano w New Yorku w czwartek po $1.47 za buszel, a przy zamykaniu giełdy cena podniosła się do $1.50.

**Parowiec ogniem zniszczony.**

DETROIT, Mich., 5 czerwca.— Parowiec "Iron Age" z Huron, O. spalił się w piątek wieczorem aż do linii wodnej, na jeziorze Erie na wysokości miejscowości Bar Point. Kapitan William J. Willoughby i załoga statku uszli z życiem na łodziach.

Statek "Iron Age" był z drzewa skonstruowany; miał długość 226 stóp. Załoga pozostawiła na statku nawet swoje rzeczy, gdy ogień z szaloną szybkością objął statek. Od czasu, kiedy zauważono ogień, zaledwie piętnaście minut upłynęło do wydania rozkazu na spuszczanie łodzi.

Parowiec przedstawiał wartość $32,000 a był ubezpieczony na $5000; używano go do przewozu węgla.

**Lwy uciekły z klatki.**

ST. CHARLES, Mo., 5 czerwca. — Dwa dorosłe lwy, pędzące ulicami miasta sprawiły szalony popłoch między przechodniami, którzy w liczbie 2,000 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci na głos: lwy na ulicy, rzucili się na oślep do ucieczki, nie uważając nawet, ze lwy uciekały w przeciwną stronę. Zwierzęta wyrwały się z klatki bawiącego w mieście cyrku, a nim je zdołano złapać, pogryzły fatalnie jednego konia; jeden z lwów rzucił się nawet na słonia cyrkowego.

**Zjadł za wiele "Ice Cream'u".**

OWOSSO, Mich., 5 czerwca. — Liczący 14 lat Glenn Gorham z New Lothrop był na zabawie i "nabuchał" się za nadto "ice creamem". Gdy wrócił do domu, zrobiło mu się nie dobrze. Zawieziono go do szpitala w Ann Arbor, gdzie lekarze przedsięwzięli operacyę. Pomimo to chłopak wczoraj umarł.

**Nowe miejsce na Seminaryum.**

PONTIAC, Mich., 5 czerwca.— Sąd probacyjny zatwierdził sprzedaż gmachów akademii wojskowej w Orchard Park na rzecz adwokata Allena Cambella, z Detroit, który w tej tranzakcyi reprezentuje Polskie Seminaryum z Detroit.

Biskup Foley, z Detroit, niezadługo poświęci kaplicę a roboty nad koniecznymi a do celu stosownymi przeróbkami będą zaraz rozpoczęte, aby następny rok szkolny można było rozpocząć w nowem tem miejscu z początkiem września. Obszerne gmachy nowej posiadłości seminaryjnej mogą pomieścić daleko więcej uczniów, niż obecne przy St. Aubin avenue w Detroit.

**300 rybaków zaginionych.**

ST. JOHNS, N. F., 5 czerwca.— Już przed tygodniem miało powrócić z połowu na ryby z zatoki Bona Vista 20 łodzi rybackich, na których znajdowało się razem 30 rybaków. Zachodzi obawa, że wszystkie łodzie zatonęły podczas gwałtownej burzy, która szalała w ostatnich dniach w tej części oceanu.

**Kolizya automobilów wyścigowych.**

PHILADELPHIA, 5 czerwca.— Kolizya automobilów wyścigowych, pędzących szalenie prędko, miała miejsce niedaleko Elmwood, N. J. około 20 mil od Atlantic City. Czterej mężczyźni odnieśli rany wskutek kolizyi, dwaj nawet odnieśli poważne rany. Rannych zabrano do pewnego domu farmerskiego, odciętego od świata, gdyż nie można się z nim bezpośrednio komunikować.

Podobno oba automobile nie są znane. Wypadek nastąpił wskutek nieostrożności szoferów.

**Sroga kara.**

NEW YORK, 5 czerwca.— William Doraugh, szofer, który przejechał i zabił chłopca nazwiskiem Ingwarda Trimble na Morningside ave. 27 marca, a potem uciekł został wczoraj skazany na dotkliwą karę przez sędziego Mulqueena.

Doraugha uznano w procesie winnym zabójstwa w pierwszym stopniu.

Sędzia Mulqueen skazał go na termin od 7 do 20 lat w więzieniu Sing Sing.

Sędzia przypomniał mu, że został uznany winnym nie wskutek oburzenia publicznego, ani z powodu zemsty. Mówiąc o skutkach szalonej jazdy, sędzia podsądnemu oświadczył, że został uznany winnym wymienionej zbrodni przez 12 ostrożnych ludzi, którzy nie ulegali żadnym przesądom.

**Strajk zakończony.**

PHILADELPHIA, Pa., 5 czerwca. — Strajk konduktorów i motormanów, który zaznaczył się nawet krwawemi zaburzeniami, zakończył się wczoraj. Strajkierzy przyjęli warunki proponowane im przez kompanię i głosowaniem postanowili wrócić do pracy. Za zakończeniem strajku głosowało 3,256, a przeciw 619. Przeciwni byli zgodzie ci co najwięcej wyprawiali awantur podczas strajku.

**Zbrodnia albo samobójstwo.**

PHILADELPHIA, 7 czerwca.— Bogato ubraną i w klejnoty przystrojoną znaleziono tu słynną skrzypaczkę Maryę Atmekijanową bez życia. Zmarła ona skutkiem kuli rewolwerowej, która przeszła jej przez serce. Mąż twierdzi, że skrzypaczka popełniła samobójstwo. Policya uwięziła jednak małżonka, gdyż sprawa się przedstawia nader podejrzanie.

**Dramat familijny.**

ST. LOUIS, Mo., 7 czerwca. — W 12 godzin po uwięzieniu swego męża Jana Gluessera za sprzeniewierzenie, odebrała sobie życie jego żona Marta wraz z dwojgiem dzieci przez zaczadzenie gazem.

Fabryka tytoniowa, która zarządziła uwięzienie Glaessera, dowiedziawszy się o tym dramacie, cofnęła oskarżenie twierdząc, że Glaesser jest już dostatecznie ukarany tragedyą familijną. Glaesser jest zrozpaczony i zdaje się, że targnie się również na życie.

# Z OSAD POLSKICH.

**Z Annapolis, Md.**

W tutejszej akademii marynarki wojennej otrzymało stopnie oficerskie kilkunastu kadetów, między którymi jest także Polak Michał J. Torliński, z Nanticoke, Pa. Należy on do pierwszych dziesięciu celujących w naukach i egzaminie i natychmiast będzie komisyonowany w służbie czynnej. W przyszłym roku stopień oficerski otrzyma Roman Męclewski, syn znanego związkowca w Chicago, który się dostał do akademii przez poparcie Wydziału Oświaty Z. N. P.

**Z Brooklyn, N. Y.**

Zabiegi mieszkańców dzielnicy Williamsburg zostały wreszcie uwieńczone "pomyślnym" skutkiem. Ks. biskup McDonnell zgodził się na utworzenie polskiej parafii. Gdzie czwarty kościół polski i szkoła staną — na razie nie wiadomo; proboszczem nowej parafii zamianowany został zaufany ks. biskupa ks. Jarka, który dwa lata temu z jego rąk otrzymał święcenia kapłańskie.

**Z Beaver Dam, Wis.**

Jan Wonowicz, który prowadzi wraz z żoną dom dla stołowników pod nr. 629 So. Center st., strzelił cztery razy do swej żony z rewolweru. Jedna kula przeszła przez biodro i utkwiła w okolicy kręgosłupa. Jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Wojnowicz był zazdrosny o żonę, która, podług niego, była zanadto poufała ze stołownikami. Po zranieniu żony Wojnowicz uciekł z domu, będąc pewien, że żonę zabił. Policya przez całą noc szukała go, ale nie mogła znaleźć. Jednego ze stołowników zamknięto w więzieniu za opór stawiony policyi. Pościg za Wojnowiczem doszedł aż do Lowell; detektywi mają nadzieję dostać go w swe ręce

**Z Buffalo, N. Y.**

Organizacya drugiej parafii w sąsiedniem miasteczku Depew postępowała dotychczas powolnie, ale bo też każdy początek trudny.

Teraz jednak wszystko załatwiono; Najprzew. ks. Biskup Colton na założenie parafii zezwolił i polecił takową zorganizować ks. A. J. Majewskiemu, dotychczasowemu asystentowi w parafii św. Stanisława w Buffalo.

Nowy proboszcz zwołał zatem posiedzenie wszystkich rodaków w Depew do hali p. Ddorzanowskiego na niedzielę po południu i tamże ostatecznie wszystkie formalności załatwiono. Teraz nastąpi obór placu i nowy kościół poczną stawiać.

Małe więc miasteczko Depew doczeka się dwóch parafii.

O drugiej nowej parafii w Buffalo mającej powstać, obecnie nie wiele daje się słyszeć. Miała powstać w okolicy Carrol i Exchange ulicy, potem jednakowoż starano się o kawał gruntu przy Smith ulicy, ale od tego czasu wszystko jakoś ucichło, bo i nowe miejsce znów ktoś obrał i tak tę rzecz pokrzyżowano, że przedstawia się w nader niemiłem świetle. Sądzimy jednakowoż, że i ta rzecz się w czasie wyklaruje i powstanie nowa parafia, która odbierze poparafian św. Stanisława, których proboszczem jest ks. Jan Pitass.

**Z Detroit, Mich.**

Jan Sudziński, liczący piętnaście lat, syn Juliana Sudzińskiego, zaczadził się gazem uchodzącym z kranu w kąpielni domu pn. 963 Joseph Campau ave., w sobotę wieczorem.

Gdy matka jego była w składzie rzeźnickim, Jan poszedł się kąpać i zamknął za sobą kąpielnię. Matka miała przeczucie, że coś złego się stało i gdy powróciła do domu, pobiegła do kąpielni, lecz znalazła drzwi zamknięte.

Ponieważ nikt nie odpowiadał na jej kołatanie do drzwi, wybiegła z domu, przystawiła drabinę do okna kąpielni i weszła do niej.

Chociaż gaz omal jej nie oszołomił, natychmiast otworzyła drzwi i wyciągnęła ciało swego syna, które znalazła leżące na podłodze, do przyległego pokoju.

Zawezwano dra R. L. Pfiefera, który niestety mógł stwierdzić tylko śmierć. Koroner Bennett zadecydował, że śmierć była przypadkową. Śledztwa nie będzie.

— Przygnieciony do ziemi przez żelazny żuraw, ważący przeszło dwie tony, ob. Marcin Wyszyński odniósł fatalne rany w fabryce wagonów kolejowych, przy narożniku ulic Russell i Ferry, we wtorek po południu, krótko przed godziną 1, i umarł w szpitalu.

Waszyński liczył lat 53 i pracował przy reperacyi wagonów, pracował na wagonie, który przepychano z miejsca na miejsce w remizach kompanii. Kawał drzewa, leżący w poprzek na wagonie, zawadził i żuraw zwalił go na ziemię. Waszyński, usłyszawszy łoskot, spojrzał, lecz nie zdążył uciec, ponieważ przywalił go żuraw w okamgnieniu.

Słysząc krzyki Waszyńskiego, towarzysze pracy w liczbie kilkunastu zdołali o tyle podnieść żuraw, że go z pod niego wyciągnęli. Zawezwano natychmiast ambulans i zabrano go do szpitala Grace, gdzie po dwóch godzinach umarł.

**Z Joliet, Ill.**

W więzieniu tutejszem przebywa Marciniakowa, która maltretowana w niemiłosierny sposób przez męża Franciszka, oblała go naftą i podpaliła, chcąc się w ten sposób uwolnić od brutala. Marciniak, ogarnięty płomieniami, nie stracił przytomności, lecz rzucił się do w pobliżu płynącego kanału; stan jego jednak jest groźnym. Kobietę aresztowano. Jest ona matką, na razie bez opieki pozostawionych trojga dzieci, z których najstarsze liczy lat 5.

**Z Milwaukee, Wis.**

Józef Landowski, młodzieniec lat 19, zam. pod nr. 1138 North Water ulica, utonął w rzece w ubiegły poniedziałek.

Około 5:30 Landowski wsiadł do łodzi i jeździł po rzece poniżej tamy. Nieszczęście chciało, że wiatr porwał mu kapelusz i rzucił nim na wodę. Landowski chcąc podnieść kapelusz, nagle się przechylił i wypadł z łodzi do wody. Zwłoki młodzieńca wyłowił policyant Miles, szofer na policyjnej patrolce i zawiózł je do domu rodziców, którzy na widok trupa syna, wybuchli płaczem. Smutek jest wielki, gdyż Józef był dobrym synem. Pracował on w browarze Blatza.

Wypadek podobno miał się zdarzyć 15 stóp od brzegu. Landowski umiał pływać, lecz szybki prąd wody uniósł go i Landowski dostawszy prawdopodobnie kurczów, utonął. Swiadkami tego wypadku byli chłopcy, którzy też powiadomili ojca młodzieńca.

**Z Newark, N. J.**

Sąd "grand jury" uwolnił wszystkich aresztowanych w procesie o zamordowanie księdza Erazma Ansiona, proboszcza polskiej parafii świętego Stanisława. Śledztwo wykazało, że żadnemu z 19tu aresztowanych nie można zarzucić winy, ani jakiegokolwiek współudziału w morderstwie, wobec czego puszczono ich na wolność. Aresztowano ich tylko dla tego, że należeli oni do frakcyi niezadowolonych z administracyi i zarządzeń księdza Ansiona. Wobec tego mord w Newarku pozostaje w dalszym ciągu niewyjaśniony, gdyż brak śladów, któreby mogły doprowadzić do rozwiązania zagadki. Aresztowani parafianie stawieni byli pod kaucyą od $2,500 do $5,000. Nazwiska ich są następujące: Jakób Rekucki, Antoni Wojtarski, Jan Piotrowski, Tadeusz Leszczyński, Józef Białkowski, Ludwik Zasławski, Stanisław Robicki, Aleksander Sękowski, Paweł Paluch, Jan Grudecki, Stan. Bulsiewicz, Stan. Władyka. William Olszewski z Wilkes Barre, Antoni Rudnicki, Ludwik Wójcik, Franciszek Czaplicki, Franciszek Woltz, Karol Książkiewicz i W. Laskowski.

**Z Nanticoke, Pa.**

W kopalni D. L. F. stracił życie 34-letni W. Labiński. Zmiażdżyły go na masę wagoniki kopalniane. Osierocił żonę i dzieci.

— Umarła tutaj pewna niewiasta, mająca aż 92 lata, nazwiskiem S. P. Szczukowa. Na pogrzebie było mnóstwo ludzi

**Z Omaha, Nebr.**

Drugi straszny wypadek mamy w krótkim czasie do zanotowania z naszej osady. Niedawno w rzezalni Cudahy'ego, ugotował się na śmierć w kleju, Polak Jan Czuba, a oto obecnie zginął straszną śmiercią przy pracy w tejże rzezalni Wiktor Kukliński, członek Z. N. P. Pochwyciły go mianowicie tryby maszynowe i zanim pospieszono mu z pomocą, nie żył już nieszczęsny. Osierocił żonę i czworo dzieci.

**Z Superior, Wis.**

Biskup tej dyecezyi, Ks. Schinner, przeniósł ks. C. Frydrychowicza z East Formington do Tony, zkąd ma także pełnić posługi duchowne w miejscowościach Ladysmith i Lublin.

**Z Shamokin, Pa.**

Jan Budkowski, liczący lat 39 i zamieszkujący tutaj spotkał się ze straszną śmiercią w kopalni North Franklin w Trevorton, około godziny czwartej w ubiegłą środę po południu. Budkowski pospołu z Harrem Smithem był zatrudniony w "breście" w tunelu nr. 4 w powyżej wymienionej kopalni. Budkowski oddalił się na pewien czas, aby iść i zajrzeć do kasy, gdzie był przechowywany dynamit i znaczny zapas prochu, oddalonej od miejsca ich pracy o jakie 25 stóp. Po upływie kilku minut, gdy tenże oddalił się, Smith usłyszał straszny wybuch, ale myślał, że to inni górnicy w bliskości strzelają, nie wiele zwracał na to uwagi. Po upływie już dość znacznego czasu, gdy Smith uważał, że Budkowski powinien już wrócić, udał się w tamtę stronę. Gdy doszedł do miejsca gdzie znajdowała się skrzynia, straszny widok przedstawił mu się. Oto Budkowski leżał tutaj całkiem poszarpany w kawały przez straszny wybuch zawartości skrzyni. Poszarpane w strzępy ciało zostało przywiezione do Shamokin i złożone w zakładzie pogrzebowym.

**Z Trenton, N. J.**

Kościół św. Krzyża, budowany w roku 1892 kosztem 32 tysięcy dolarów, ma długu zaledwie 3 tysiące. Po spłaceniu tych pieniędzy zacznie się budowa nowego kościoła, gdyż obecny jest za mały dla wszystkich parafian. Wielu Polaków tutejszych wybiera się do Alaski na skutek zachęcających listów, jakie przysłali niektórzy Polacy przebywający w kopalniach w Alasce. Z powodu tej chęci do wyjazdu, powstają w niektórych rodzinach nieporozumienia, bo żony nie chcą puszczać mężów w tak odległą podróż, a co gorsza nie wszyscy posiadają $150 na podróż.

— Sensacyą dnia jest zamordowanie przez Polkę, Pelagię Palską, niejakiego Jana Lucajta. Napastował on ją podobno bez ustanku i dziewczyna użyła w obronie swego honoru noża, pod ciosami którego napastnik ducha wyzionął

**Z West Seneca, N. Y.**

Zatrudniony w stalowni Lackawana, niejaki Michał Popek, wpadł do składnika rudy żelaznej i znalazł śmierć natychmiastową.

HENRYK SIENKIEWICZ

# Ogniem i Mieczem

TOM II.

(Ciąg Dalszy.)

Skrzetuski począł patrzeć na pachołka i mrugać oczyma, jak człowiek, który budzi się ze snu — nagle, rzekłbyś, zerwało się coś w nim bo pobladł strasznie, siadł na łożu i krzyknął grzmiącym głosem:

— Kto z tobą był?

— Jegomość! hej jegomość! — wołał pachołek, rażony zmianą, jaka zaszła w twarzy rycerza.

— Kto z tobą był? — krzyczał Skrzetuski i chwyciszy za ramiona Rzędziana, trząść nim począł i sam się trząsł jak w febrze, i gniótł pachołka w żelaznych rękach.

— To już powiem — wołał Rzędzian — niech ksiądz robi co chce: panna z nami była, a teraz jest przy pani Witkowskiej.

Skrzetuski zesztywniał, zamknął oczy, i głowa jego opadła mocno na poduszki.

— Rety! — wołał Rzędzian. — Pewno jegomość ostatnią parę puścił. Rety, com ja uczynił! lepiej mi było milczeć. O dla Boga! jegomość najdroższy, niechno jegomość przemówi... Dla Boga! słusznie ksiądz zakazywał... jegomość... hej, jegomość!...

— Nie to ozwał się wreszcie Skrzetuski. — Gdzie ona jest?

— Chwała Bogu, że jegomość odżył!... Lepiej już nic nie powiem. Jest z panią kasztelanową sandomierską... rychło ich tu patrzeć... Chwała Bogu!... niechno już jegomość nie umiera... rychło ich tu patrzeć... my do Zamościa uciekli... i tam ksiądz oddał pannę pani Witkowskiej... dla przystojności... że to w wojsku swawolnicy bywają... Bohun ją uszanował, ale o przygodę nie trudno... Siła ja miałem kłopotów, tylko żem to żołnierzom mówił: "Księcia Jeremiego krewna!.." więc szanowali... Wydałem też na drogę nie mało...

Skrzetuski znowu leżał nieruchomie, ale oczy miał otwarte, do pułapu wzniesione, i twarz bardzo poważną — widać modlił się. Gdy skończył, zerwał się, siadł na łożu i rzekł:

— Szaty mi daj — i każ konia kulbaczyć.

— A dokąd to jegomość chce jechać?

— Szaty prędzej daj!

— Jakby jegomość wiedział, że wszelkiego ochędostwa jest dosyć, bo i król przed odjazdem nadawał i różni panowie nadawali. I trzy koniki bardzo foremne w stajni.. .Żebym to choć jednego takiego miał..ale lepiej jeszcze jegomość poleżeć i wypocząć, bo siły w jegomości żadnej nie ma.

— Nic mi nie jest. Na konia mogę siadać. Na Boga żywego, pośpiesz się!

— Wiem ja to, że jegomościne ciało z żelaza — niechże i tak będzie. Tylko mnie jegomość przed księdzem Cieciszowskim obroni... Oto szaty tu leżą... lepszych i u bławatników ormiańskich nie dostanie... Niech się jegomość ubiera, a ja powiem, iżby polewki winnej przynieśli, bom też już sobie kazał księżemu słudze uwarzyć

To rzekłszy, Rzędzian zakrzątnął się koło strawy, a Skrzetuski począł śpiesznie przywdziewać szaty, zostawione w darze przez króla i panów. Tylko raz wraz chwytał pachołka w ramiona i cisnął go do wezbranej piersi, a zaś pachołek opowiadał mu wszystko ab ovo, jako Bohuna posieczonego przez pana Michała, ale już podleczonego we Włodawie spotkał i jako się od niego o kniaziównie wywiedział i piernacz uzyskał. Jak potem poszli z panem Michałem i panem Zagłobą do waładynieckich jarów i ubiwszy wiedźmę i Czeremisa, kniaziównę uwieźli, a wreszcie jak wielkie spotykały ich niebezpieczeństwa, gdy przed wojskami Burłaja uciekali.

— Burłaja pan Zagłoba usiekł — wtrącił gorączkowo Skrzetuski.

— Bitny to jest mąż — odpowiedział Rzędzian; — jeszczem też takiego nie widział, bo to jeden bywa mężny, drugi mowny, trzeci frant, a w panu Zagłobie wszystko w kupie siedzi. Ale najgorzej to już nam było, mój jegomość, w tych lasach za Płoskirowem, gdy orda wsparła. Pan Michał z panem Zagłobą zostali, by ich na siebie ściągnąć i pogoń wstrzymać, ja zaś rzuciłem się w bok ku Konstantynowu, Zbaraż omijając, bo już takem myślał, że zabiwszy pana małego i pana Zagłobę, będą właśnie ku Zbarażowi za nami gnali. Jakoż nie wiem, jakim tam sposobem Bóg w miłosierdziu swojem wyratował pana małego i pana Zagłobę.... Myślałem, że ich usieką. My tymczasem umykali z panną między Chmielnickim, który do Konstantynowa ciągnął, a Zbarażem, pod który Tatarzy poszli.

— Nie poszli oni tam zaraz, bo ich pan Kuszel wyparł. Ale mów prędzej!

— Żebym ja to był wiedział, alem nie wiedział, więceśmy przeciskali się z panną między Tatary i kozaki, jak wąwozem. Szczęściem kraj był pusty, tak, że nigdześmy żywego człeka nie spotkali; ni we wsiach, ni w miasteczkach, bo wszystko pouciekało, gdzie kto mógł przed Tatarami. Ale dusza mi na ramieniu siedziała ze strachu, żeby to mnie nie ogarnęli, czegom też w końcu nie uniknął.

Skrzetuski przestał się ubierać i spytał:

— Jak to?

— A tak mój jegomość: wpadłem na podjazd kozacki Duńca, brata owej Horpyny, u której panna w jarze siedziała. Szczęściem znałem go dobrze, bo mnie przy Bohunie widywał. Pokłoniłem mu się od siostry, pokazałem piernacz Bohunów i opowiedziałem wszystko: jak mnie Bohun po pannę posłał i jako mnie czeka za Włodawą. A on, że to był Bohunowi przyjacielem i wiedział o tem, że siostra panny strzeże, więc uwierzył. Myślałem, że puści i jeszcze opatrzy na drogę; ale on powiada tak: "Tam [powiada] pospolite ruszenie się zbiera, jeszcze wpadniesz w ręce Lachom; zostań, powiada ze mną, pojedziemy do Chmielnickiego; w obozie będzie dziewczynie najbezpieczniej, bo jej tam sam Chmielnicki będzie dla Bohuna strzegł." Jak mi to powiedział, ażem zmartwiał, bo co tu na to odrzec? Mówię tedy, że Bohun na nią czeka, i że szyja moja w tem, żebym ją zaraz odwiózł. A on na to: "To damy znać Bohunowi — a ty nie jedź, bo tam Lachy." Zacząłem się spierać, on też się spierał ze mną, że wreszcie rzecze: "Dziwno mi to jest, że się tak boisz między kozaków iść—ej! czyś nie zdrajca!" Dopiero zobaczyłem, że nie ma innej rady, tylko nocą umykać, bo już zaczął mnie podejrzywać. Siódme poty na mnie biły, mój jegomość. Jużem tedy wszystko gotował do drogi, gdy pan Pełka od wojsk królewskich w nocy nadszedł.

— Pan Pełka? — rzekł, wstrzymując dech, Skrzetuski.

— A jakże, mój jegomość. Sławny to był zagończyk, pan Pełka, który nie dawno poległ — Panie, świeć nad jego duszą! — Niewiem, czyby kto lepiej potrafił od niego podjazd prowadzić i pod potęgą nieprzyjacielską się uwijać —chyba jeden pan Wołodyjowski. Owóż przyszedł pan Pełka, podjazd Duńcowy starł że i noga nie uszła, a samego Duńca wziął do niewoli. Parę niedziel temu, jak go na pal wołami nawlekli — dobrze mu tak! ale z panem Pełką miałem biedy nie mało, bo to był człek okrutnie na cnotę zawzięty.. Panie świeć nad jego duszą Jużem się bał, aby panna, uszedłszy krzywdy od kozaków, nie doznała gorszej od swoich... Dopierom powiedział panu Pełce, że to księcia naszego pana krewna. A on, trzeba jegomości wiedzieć, jak naszego księcia, bywało, wspominał, to czapkę zdejmował i na służbę się zawsze do niego wybierał... Więc zaczął pannę szanować i aż het do Zamościa, do króla nas zaprowadził, a tam ksiądz Cieciszowski bardzo to święty ksiądz, mój jegomość w opiekę nas wziął i pani kasztelanowej Witkowskiej pannę oddał.

Skrzetuski odetchnął głęboko, potem rzucił się na szyję Rzędziana.

— Przyjacielem mi będziesz, bratem, nie sługą — rzekł — ale teraz już jedźmy. Kiedy pani kasztelanowa miała tu stanąć?

— W tydzień po mnie — a już dziesięć dni jest... a ośm jegomość bez przytomności leżał.

Jedźmy, jedźmy! — powtórzył Skrzetuski — bo mnie radość rozerwie.

Lecz nim skończył, dał się słyszeć tętent na podwórzu, i okna zaćmiły się nagle końmi i ludźmi. Przez szyby dojrzał pan Skrzetuski naprzód starego księdza Cieciszowskiego, a przy nim wychudzone twarze pana Zagłoby, Wołodyjowskiego, Kuszla i innych znajomych wśród dragonów czerwonych książęcych. Rozległ się wesoły okrzyk, a po chwili hurma rycerzy z księdzem na czele wpadła do izby.

— Pokój zawarty pod Zborowem; oblężenie zdjęte! — wołał ksiądz.

Lecz Skrzetuski domyślił się zaraz tego na sam widok towarzyszy zbaraskich, a teraz już był w objęciach Zagłoby i Wołodyjowskiego, którzy odbierali go sobie wzajemnie.

— Powiedzieli nam, żeś żyw — krzyczał Zagłoba — ale tem większa radość, że cię tak rychło i w zdrowiu oglądamy! Umyślnieśmy tu po ciebie przyjechali... Janie... ani wiesz, jakąś się sławą okrył i jaka cię nagroda czeka!

— Król nagrodził — rzekł ksiądz — ale król królów więcej obmyślił.

— Wiem już — odparł Skrzetuski. —Niech was Bóg nagrodzi! Rzędzian wszystko mi wyznał.

— Radość cię nie zadusiła? to i lepiej! Vivat Skrzetuski, vivat kniaziówna! — krzyczał Zagłoba. — A co Janie! nie pisnęliśmy ci o niej ani słowa, bośmy nie wiedzieli, czy żywa. Ale pachołek gracko z nią umykał. O vulpes astuta! książe czeka na was oboje. Ha! aż pod Jahorlik jeździliśmy po nią. Zabiłem monstrum piekielne, które jej strzegło! Uciekało przed wami tych dwunastu chłopczysków, ale teraz ich dogonicie i przegonicie. Będę miał wnuki, mości panowie! Rzędzian, mów, zali wielkich przeszkód nie doznałeś? Imaginuj sobie, że całą ordę wstrzymaliśmy we dwóch z panem Michałem! Pierwszym się rzucił na cały czambuł. W wykroty się przed nami chowali, nic nie pomogło! Pan Michał też dobrze stawał... Gdzie moja córuchna? dajcie mi moją córuchnę.

— Niech ci Bóg szczęści, Janie! niech ci Bóg szczęści! — mówił mały rycerz, biorąc ponownie w ramiona Skrzetuskiego.

— Niech wam Bóg zapłaci za wszystko, coście dla mnie uczynili! Słów mi nie staje! Życiem, krwią wam nie nagrodzę! — odpowiedział Skrzetuski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Powieści Moralne

przez X. Franciszka Soave ku zabawie i nauce wiernych.

Przełożył włoskiego X. B. Rzewuski.

(Ciąg dalszy).

Gdy przyszedł do lat dwudziestu z tymże samym przyjacielem i przewodnikiem, opatrzonym w najlepsze rekomendacye, wysłał go dla zwiedzenia różnych krajów, dla poznania pod jego kierownictwem położeń różnych miejsc, rozmaitych płodów przyrody, szacownych pomników, sztuk, najsławniejszych literatów i artystów każdego kraju, nie mniej ustaw, praw, zwyczajów i obyczajów różnych narodów.

Po ubiegu lat dwóch, zebrawszy syn znaczne skarby pożytecznych wiadomości, powrócił do swej ojczyzny. Rodzice pragnąc widzieć w nim swój ród utrwalony i zapobiedz niebezpiecznemu rozprószeniu, objawili mu swe życzenia, aby wybrawszy sobie godną siebie oblubienicę, swoje i ich szczęście uzupełnił.

Po odbytem weselu, wśród uczuć największej radości, ojciec wziąwszy syna na stronę rzekł doń: Jeśli niebo pobłogosławi mym zamiarom i ty będziesz ojcem nowej familii, majątek, jaki posiadam, nie długo podobno ci oddam, abyś i ty kiedy przekazał go twemu rodzeństwu. Dlatego słuszną jest rzeczą, żebyś wcześnie poznał, co ma być twoje i nauczył się niem zarządzać. Powiedz mi, co chcesz, czyli ze mną wspólnie podzielać starania, czyli też, żebym ci powierzył jakąś część gospodarstwa. — Ja mam nadzieję mocną, rzekł syn do ojca, że twe dobra nie będą potrzebowały innego rządcy krom ciebie samego, co do mnie, pod twymi rozkazami i kierunkiem robić będę, co zechcesz, dla przyniesienia ci jakieś ulgi i pociechy.

Wziąwszy przeto udział we wszystkich interesach ojca, i rozdzielając swe godziny między zatrudnienia gospodarcze, nauki i przystojne zabawy, młodzian rozsądny, żył zadowolony z siebie, zawsze kochany i od wszystkich podziwiany, hrabia zaś d'Orengo, zachowując tym sposobem z synem swoim to, co jego ojciec w nim dopiero później przywrócił, miał przyjemność używać sam i widzieć wśród swego rodzeństwa ową spokojność i szczęśliwość, jakiej wszyscy ludzie pragną, a rzadko którzy ją posiadają.

### 31. Oblubienica pełna miłości.

Ubiegłej dopiero zimy, która dla ogromnych śniegów i ciągle trwających mrozów, była tak dalece ostrą, iż we Włoszech nawet silnie czuć się dawała, a w Niemczech i Francyi najszersze i najbystrzejsze rzeki pozamarzały, i ludzie po ulicach marzli, wydarzyło się w Francyi, mieście Metz, że podczas nocy, jednej z najzimniejszych, w której wiał wiatr z północy, kazano strzedz pewnego miejsca wystawionego na najzimniejszy wiatr żołnierzowi, od kilku już dni chorującemu, którego następnie życie na wielkie niebezpieczeństwo było wystawione. Był on podówczas już zaręczony z młodą dziewicą. Ta skoro się dowiedziała, że jej przyszły mąż tej nocy ma być wystawiony na tak przykre powietrze, mocno się zatrwożyła, wniosła bowiem, że w tak ostrej porze i przy tak osłabionem zdrowiu zapewne nie wytrzyma. Niepokojona tą myślą, nie mogła ani zamknąć oczu, ani się położyć. Niespokojność, jeszcze bardziej się wzmogła, gdy sobie wyobraziła, że jej oblubieniec już pełni straż i jest wystawiony na całkowite działanie najokropniejszego zimna: zdawało się jej, że go już widziała osiniałego i kościejącego. Nie mogąc dłużej niespokojności wytrzymać, wychodzi po cichu z domu i pomimo mrozu, śniegu i gwałtownego wiatru, bieży śmiało na miejsce, gdzie straż odprawował. Znajduje nieszczęśliwego żołnierza w nader smutnym stanie drżał bowiem od zimna, jak ryba.. wyrzucona z wody, i ledwo co stał na nogach. Poczęła go przeto prosić usilnie i zaklinać, aby do jej domu, gdzie rozniecila ogień, chciał się rozgrzać. Żołnierz uważając, że to byłoby mu poczytane za nader wielkie uchybienie, dziękując jej, statecznie się wzbraniał. — Przynajmniej na jakąś chwilę udaj się, rzekła, dopóki cię nie opuści to zimno, które cię chwyciło. — Na co odpowiedział: Nikt nie byłby w stanie uwolnić mnie od śmierci, gdyby się o tem dowiedziano. — Lecz tu stojąc, rzekła z żywością, niezawodnie umrzesz, tej więc śmierci, która jest pewną, najprzód unikać ci trzeba; że się zaś o tem ktoś dowie, to ani pewna, ani do prawdy podobna; niebo dobrotliwe nie zechce być dla ciebie tyle nieprzychylnem. — Przypuśćmy, że się nikt o tem nie dowie, rzekł żołnierz, lecz mamże ja dlatego powierzone miejsce nikczemnie opuszczać i bez żadnej straży zostawiać? Na to ani moja powinność, ani mój honor pozwolić nie mogą. — Ja też nie mam tej myśli rzekła śmiało, żeby miejsce opuszczone zostało; przez ten krótki czas ja ciebie zastąpię. Nuże, nie ociągaj się: daj mi broń... — Prośby swe i nalegania tyle wzmocniła łzami, że żołnierz zwyciężony niemi i pobudzony z jednej strony potrzebą [widział bowiem, że dłużej nie wytrzyma tak srogiego zimna], a z drugiej nadzieją, że wkrótce powróci na swe stanowisko, i że wszystko zostanie w ukryciu, przyzwolił, i oddawszy niewieście w ręce broń, także swą czapkę, płaszcz, i powiedziawszy jej hasło, oddalił się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## CHATA ZA WSIĄ.

Dramat Ludowy w V aktach,

z śpiewami i tańcami,

napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego

Kopia z rękopisu własności Rządowych Teatrów w Warszawie.

### SCENA II.

Też, Tumry.

**Tumry, który przed chwilą wszedł zamyślony ze spuszczoną głową, jakby błądził bez celu:** Co się tu robi?

**Wszyscy:** Tumry!

**Cyganie, między sobą niechętnie:** Znowu ten przeniewierca!

**Puza:** A ty tu po co? tam do swojej bandy, do twoich gadziów, a od nas wara. Nie tobie się wtrącać w nasze czynności!

**Tumry:** Głupcze! **Puza zamierza się młotkiem.**

**Digo, chwyta go za rękę i odciąga, mówiąc ciszej:** Dajże pokój Puza, wiesz przecież że nam go palcem nawet tchnąć nie wolno.

....**Puza:** To niech mi się tu ciągle nie szwęda w bandzie i nie podpatruje naszych zamiarów.

**Wyćwa:** Ha, trudno, to już rzecz Azy. Przykazała surowo, żeby się ani słowem nie odzywać, gdy się tu zjawi.

**Puza:** Głupia, jabym go zaraz posłał do piekła i rzecz skończona!.........

**Digo:** A no cóż... gadać...słuchać potrzeba... z Azą nie ma żartów!

**Wyćwa:** Zejdźmy mu z oczu, niech robi, co zechce.

**Puza:** Djabli nadali babskie chimery, ale cierpliwości, do bandy. Hola słuchać hołota! Baby, rahtary i dzieci na wsie, a niech mi się żadne z próżnemi rękami nazad nie wraca... wędzić co się da... ino ostrożnie, bo, **grozi bizunem do cyganów,** a wy tam szkapę upolujcie i choć z jedno prosię lub kawał wołu, bo krucho z nami! No każdy w swoją stronę marsz! **Wszyscy się rozchodzą.**

### SCENA III.

Tumry, Aprasz.

**Tumry, słysząc rozkazy Puzy, stał przejęty grozą, nie mogąc przyjść do słowa, teraz zwraca się do Aprasza wzburzony:** Apraszu słyszałeś, kraść im nakazał.

**Aprasz:** Ha, cóżby jedli, kiedy się zarobku żaden nie ima, ot kuźnia zimna, od dwóch tygodni, jak tu jesteśmy, nikt się nawet nie dotknął kowadła.

**Tumry, z westchnieniem:** Ah, nie tak to dawniej bywało u nas... pamiętasz stary?

**Aprasz:** Et! głupstwem roić o przeszłość... tam Mrodenczo nie cofnie tego, co już spełnione, **serdecznie.** To też ...posłuchaj Tumry, **wstrzymując się.**

**Tumry w zamyśleniu:** Mów, mów, słucham bracie!

**Aprasz:** Czemu ty tu co dnia włóczysz się do nas, czemu?

**Tumry, przerywa żywo:** Czemu? alboż, ja wiem, co się dzieje ze mną?

**Aprasz:** Ah, otrząśnij się raz do czarta z piekieł.

(Ciąg dalszy).

## Dział Gospodarczy.

### Wyleganie zboża.

Wyleganie zboża następuje z dwóch przyczyn; jedna pochodzi z pływów zewnętrznych, jakie są wiatr i desecze, druga zaś polega na osłabieniu wewnętrznej budowy źdźbeł. Wiatr i ulewy na rośliny wywierają znaczne ciśnienie; nawet mały deszczyk obciąża je wodą. Tego wpływu czynników atmosferycznych w miarę potrzeby uregulować nie możemy i często jesteśmy bezsilnymi świadkami, jak całe łany pod ich naporem się pokładają. Natomiast przez stosowną uprawę roli i zachowanie pewnych reguł potrafimy wzmocnić wewnętrzną budowę roślin i uczynić je odporniejszymi na wpływy zewnętrzne. Jednym z najważniejszych powodów wylegania zboża jest brak światła, spowodowany zbyt gęstym zasiewem. Na gęsto obsianem polu spostrzeżemy, że dolne części roślin przez wzajemne ocienianie znajdują się zwykle w półcieniu i tylko rzadko są wystawione na działanie promieni słonecznych. Jeżeli porównamy źdźbło rośliny na uboczu stojącej, a zatem ze wszystkich stron oświetlonej z źdźbłem, wyrosłem wśród zbitej masy, zauważymy, iż dolna część ostatniego jest daleko dłuższa i słabsza, i z tego powodu nie może utrzymać całego ciężaru, jaki na niej spoczywa. Dalszej przyczyny należy szukać w bujnym i szybkim wzroście podczas kłosowania. Po pierwsze bowiem staje się budowa tkanek luźniejsza i nie osiąga należytej spoistości i twardości; po drugie przy szybkim wzroście nie ma światło dość czasu do działania na organa roślinne; po trzecie, bujnie rozwinięte liście odbierają sobie wzajemnie światło; po czwarte grubiej wykształcone pochwy listne nie dopuszczają promieni słonecznych do tych części źdźbła, które okrążają; po piąte podnosi się ogólny ciężar przez bujny rozwój wszystkich części rośliny, a zarazem i skłonność do wylegania; wreszcie zwiększona ilość liści wystawia większą powierzchnię na działanie deszczu i wiatru.

Należy też przedewszystkiem nie stosować zbyt gęstego siewu, gdyż od samego początku rośliny się zanadto ocieniają, co powoduje wydłużenie i osłabienie dolnych części źdźbła. Z drugiej znowu strony trzeba się strzedz siewu bardzo rzadkiego, któryby tylko obniżył plon zboża.

W takim samym stopniu przyczynia się do wylegania nieumiejętne nawożenie. Nawet silnych lecz równomiernych dawek kwasu fosforowego, potasu i azotu obawiać się nie potrzebujemy, tylko jednostronne użycie wielkiej ilości azotu naraża nas na wylegnięcie zboża.

Niebezpieczeństwu temu możemy zaradzić przez wprowadzenie głębokiej orki. Gdy glebę zawsze płytko wzruszać będziemy utworzy się w stosunkowo niewielkiej głębokości twardy i nieprzepuszczalny spód. W górnej płytkiej warstwie nagromadzi się dużo wilgoci, która dalej nie przesiąknie i spowoduje również wylegnięcie. W tych warunkach spotykają korzenie najprzód bogatą chociaż cienką warstwę, następnie natrafiają na twardy, mniej urodzajny spód i rośliny, które przedtem bujnie rosły, cierpią na brak pożywienia. Źdźbła z początku silne nie mogą w tym samym stopniu się rozwijać, słabną i stają się mniej zdolnemi do zniesienia ciężaru kłosów i liści.

Złym skutkom zbyt gęstego siewu możemy zaradzić przez zrzynanie i walcowanie zboża. W ten sposób powstaje z powodu uszkodzenia roślin pewien zastój w ich rozwoju, tak, że promienie słoneczne mają czas na wywarcie swego dobroczynnego wpływu.

### Krwawy mocz

u bydła przypisują zazwyczaj pyłkowi z kwiatu sosny. Inaczej ta sprawa przedstawia się przez orzeczenie weterynarza. Krwawy mocz jest chorobą zaraźliwą, a zarazę tę przynoszą kleszcze leśne, które same ssały poprzednio krew zwierząt chorych, lub też, które tylko pochodzą od takich samic.

Kleszcze znajdują się na trawie i liściach w mokrych lasach; jeżeli w takich miejscach się pasą, kleszcze wpijają się w skórę zwierząt, zwłaszcza w okolicy nóg tylnych i wprowadzają zarazek prosto w krew, która się wskutek tego rozpada i częściowo zostaje wydzielana przez nerki, wraz z moczem.

Chorobie łatwiej podlegają sztuki słabe i stare, niż silne i młode. Gorączka sięga do 42 stop., przychodzi zatkanie, a potem rozwolnienie ze śladami krwi w kale; ilość mleka się zmniejsza, staje się ono bardziej gorzkie. W ciężkich wypadkach śmierć następuje po kilku dniach, w lżejszych, wyzdrowienie po kilku tygodniach.

Pierwszym środkiem jest usunięcie zwierząt, z zarażonego pastwiska, następnym, — obmycie ich z kleszczów roztworem kreoliny, izolu, albo soli kuchennej. Wreszcie można używać zwykłych środków przeciwko zatwardzeniu i rozwolnieniu. Można dawać herbatę z dobrej, mocno wygotowanej kory chinowej i to dwa razy dziennie aż do skutku w ilości 30 gramów na pół litra.

Próbowano też szczepienia surowicy, ale doświadczenia nie dały pewnych wyników. Natomiast radykalnym środkiem przeciwko tej chorobie byłoby osuszenie pastwisk leśnych.

### Chwytanie pchełek.

Na roślinach krzyżowych, a głównie kapuścianych, pojawiają się niekiedy tak liczne pchełki, że całkowicie ją zjadają. Można je niszczyć masowo, przesuwając nad zagonem w południe pogodne, gdy owadów jest najwięcej na roślinach, chorągiewkę ze sztywnego papieru, obmazaną lepem lub smołą.

Dobrze jest także, przez otwór w dnie doniczki przesunąć pręt drewniany z główką, żeby się zaczepił o doniczkę, za który się będzie trzymało, a doniczkę wewnątrz smaruje się lepem lub smołą. Ustawiamy ją chwilę nad kapustą już wysadzoną, a wszystkie pchełki przerażone nagłą ciemnością skaczą i przylepiają się do ścian naczynia.

### Siano łubinu

sprzątanego w stanie młodym, przed lub w czasie kwitnienia, jest swym składem podobne do siana lucerny, a więc pod względem pożywności zupełnie mogłoby zastąpić siano koniczyny, przewyższając pod tym względem wszelkie gatunki siana. Pod względem jednak zdrowotnym, działanie jego jest zupełnie inne, mianowicie sprowadza zatwardzenie, a często także chorobę t. zw. **lupinozę**. Jeżeli łubin nie zawiera w sobie pierwiastku trującego, można łubinowe siano koniom dodawać w mniejszej ilości, w lata zaś, gdy w łubinie znajduje się pierwiastek trujący "iktrogen", nie można go koniom pad żadnym względem zadawać, gdyż może spowodować wypadek śmiertelny. Wobec tego, że tam, gdzie dobrze udają się łubiny, udają się też seradele, najlepiej jest wytwarzać tyle seradeli, by jej zupełnie dla koni na siano wystarczyło.

### Praktyczny sposób tępienia ślimaków polnych.

W mokre lata pojawiają się ślimaki na polach a także i łąkach i mogą się stać prawdziwą plagą, bo młode rośliny chciwie pożerają i pola w ten sposób ogałacają.

Niejeden środek przeciwko ślimakom polecano, lecz najskuteczniejszym miał się okazać kainit. Sól ta nawozowa niezawodnie wskutek swej trującej własności, uśmierca szkodniki. Pewien rolnik, wykonujący po raz pierwszy doświadczenia ze sztucznymi nawozami, wysiał także kainit na pole ślimakami mocno nawiedzone, przyczem zrobił on takie spostrzeżenie: skoro sól na ślimaka padła, lepka powłoka tegoż wzburzyła się i zdawało się, że ślimak mocno jest podrażnionym. Po rozsianiu kainitu po całem polu, można było widzieć masę ślimaków, walczących ze śmiercią, które też niebawem zdychały. Na mocy tego doświadczenia rozpoczęto w całej wsi walkę ze ślimakami z wielkiem powodzeniem.

Rolnik ów dalej opowiada, że w siłę nawozową kainitu i innych nawozów sztucznych nie bardzo wierzono. Gdy atoli ozimina na wiosnę pysznie się przedstawiała na polu, które otrzymało kainit, bez kainitu zaś słabo stała i mocno od ślimaków cierpiała, natenczas gospodarze miejscowi nie mogli się dosyć nachwalić skuteczności kainitu. Żniwo wypadło również dobrze, bo sprzątnięto dużo siana i słomy. W ten sposób przekonano się, że kainit nie tylko jest "śmiercią ślimaków", lecz że także jest doskonałym nawozem, bez którego trudno się obejść.

Rzeczywiście, bez kainitu, zwłaszcza na lekkiej ziemi obyć się nie można. Mocne ziemie bywają w potas bogatsze, więc kainitu nie potrzebują.

### Środki przeciw muchom w oborach.

Doświadczenia przeprowadzone wykazały, że siła zużyta przez krowy, silnie niepokojone przez muchy, wynosi na dzień i sztukę tyle jednostek karmy, ile jest zawartych w jednym kg. owsa. Zmniejszenie przeto ilości much, zwłaszcza w większych oborach, jest dosyć rentowną rzeczą. Niestety nie ma dotychczas środka, któryby radykalnie na dłuższy czas tę plagę usuwał. Do najlepszych środków należy pociąganie sufitów w oborach wapnem z przymieszką ałunu. Ściągająca właściwość ałunu uniemożliwia muchom utrzymanie się na suficie.

Jako dalsze środki zalecają przyćmienie światła w oborze przez zamalowanie szyb w oknach wapnem zmieszanem z farbą. Również i wywołanie silnego przeciągu pod samym sufitem okazało się jako niezły środek zaradczy. Przeciąg taki wywołuje się zastąpieniem szyb żaluzyami. Oprócz tego ściany w oborach powinno się od czasu do czasu pociągnąć kresoliną, naftą lub karbolem.

## Dla naszych Gospodyń.

### KONFITURY.

#### Melon.

Bierze się na wpół dojrzały melon, ze skóry zielonej obiera, środek odrzuca i kraje w kawałki, formy podług upodobania, byle nie bardzo małe, naprzykład wielkości ćwiartki jabłka; dobrze bardzo wyglądają czworo - graniasto podługowate kawałki, kładzie się w wodę zimną i trzyma na ogniu 15 minut. Melon bardzo łatwo się rozgotowywa, lepiej mniej gotowany, jak zanadto rozgotowany. Gdy zmięknie, odlewa się wodę i na durszlaku przelewa, kilka razy bardzo zimną wodą, następnie kładzie się melon w salaterkę lub miskę polewaną i nalewa ciepłym syropem dość gęstym, rachując na funt melona funt cukru. Powinno tak stać 24 godzin. Na drugi dzień syrop odlać, przecedzić przez muślin, dodać pół funta cukru, zagotować do gęstości i gdy już mocno zawrze wrzucić melon, zaraz zagotować razem, zdjąć z ognia i wylać do ostudzenia na salaterkę.

Sposób 2. Melon niezupełnie dojrzały ale już z zapachem, pokrajać w pasy, obrawszy ze skóry, wrzucić do zimnej wody i dać się raz lekko zagotować; natychmiast odlać na przetak i polać zimną wodą, lepiej z lodem, a potem na półmisku arakiem skropić dobrze, po kwandransie rzucić na gorący syrop, i smażyć z początku na większym a później na bardzo wolnym ogniu. Wody do cukru użyć tylko tyle, ile w cukier wsiąknie, lub na dwa funty cukru, półtory szklanki wody.

#### Morele.

Oparzyć na wpół dojrzałe morele i trzymać w tej wodzie pod nakryciem 10 minut, potem obrać ze skórki: zrobić syrop, biorąc na funt 2 funty cukru, w zimny syrop wrzucić morele, zagotować, odstawić; gdy przestygną, za pół godziny znowu wstawić na ogień, zagotować parę razy i jeszcze odstawić, a za trzecim razem dosmażyć zupełnie, zawsze na wolnym ogniu.

#### Morele smażone od razu.

Prawie. dojrzałe. morele wybrać równej wielkości i równej dojrzałości w całości, nakłuć mocno, to jest głęboko i gęsto drewnianą szpilką, wrzucać w wodę zimną. Odważywszy poprzednio morele, wziąść na funt, dwa funty cukru, zrobić syrop zwykłej gęstości, to jest maczając tylko cukier w wodzie ile wsiąknie; gdy zawrze wrzucić osiąknięte z wody morele, postawić na silnym ogniu, gdy się okryją pianą, zdjąć z ognia, potrzymać 10 minut odstawione, następnie drugi raz powtórzyć mocne zagotowanie i odstawić znowu na dziesięć minut, trzeci raz to samo jeszcze powtórzyć, a następnie na wolnym ogniu dać się dosmażyć powoli, póki owoc nie nabierze zwykłej konfiturowej przeźroczystości, a syrop stosownej gęstości.

# POSZUKIWANIA.

POSZUKUJE pracy u polskiego lub angielskiego farmera, młody, zdolny człowiek z żoną i 1 dzieckiem, z wynagrodzeniem miesięcznem lub rocznem, zna farmerską robotę, żona krowy umie doić — sześć miesięcy robił na farmach. Łaskawe oferty przysłać z wymianą wynagrodzenia, na ręce: S. Dopkowski. 66 N-Ellioth Nr. 1, Brooklyn, N. Y.

POSZUKUJE swojej córki, Fralusia Dobkiewieczowa; wyszła za Lutkiewicza. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, niech się zgłosi pod adres: Józef Wojnowski, 4804 str., Winchester ave., Chicago.

POSZUKUJE GOSPODYNI, pannę lub wdowę z dzieckiem lub bez, na miesięczną płacę, musi umieć zarządzać gospodarstwem. Adresować, Józef Kozłowski, Johnson, Orange Co., N. Y. |25

KANCELARYA adwokacko-rejentalna, w której zatrudnia się najsławniejszych prawników z Austryi i Rosyi, jak również posiada swych zastępców-adwokatów w głównych miastach i sądach w Galicyi, Rusko-Polskiej i Litwie, przeprowadza wszelkie sprawy sądowe, gruntowe, spadkowe i kolektuje pieniądze w starym kraju. Wyrabia wszelkie dokumenty pełnomocnictwa, "dowierennosti", kontrakty z poświadczeniem konsularnem. Wszystko wykonywamy najakuratniej, sumiennie i nie narażamy nikogo na wielkie koszta. Wszelkie porady udzielamy natychmiastowo. Listy adresujcie: Andrzej J. Neubauer Biuro adwokackie, 974 Manhattan ave., Brooklyn N. Y. |28|

KTO jedzie teraz do kraju? Kto chce pieniądze zaoszczędzić, niech pisze do nas! Wysyłamy cztery razy w tygodniu na samych szyfach expresowych prosto do Hamburga i Bremen tylko za kilka dolarów przy kilkugodzinnem zajęciu. Każdy wolny od wydatków! Piszcie po nazwy i odjazd szyfów: European Transfer Co. 23—25 Montgomery St. Jersey City N. J. |24|

BIURO wojskowe pod zarządem byłego kapitana Armii Austryackiej wyrabia: uwolnienia dla poborowych od ćwiczeń, kontroli wojskowej i asenteruje w konsulacie miejscowym. Piszcie o poradę: Andrzej J. Neubauer, Biuro Wojskowe 974 Manhattan ave, Brooklyn, N. Y. |28|

**Piękna sposobność do dostatków dla dzietnego i pracowitego człowieka.**

UPRAWNA FARMA, 120 akrów nad rzeką Wisconsin, wysoki brzeg, niedaleko stacyi kolejowej, w polskiem sąsiedztwie: — 65 akrów pod uprawą, reszta porosła rozmaitem drzewem, dobrem na opał i budowę, dobry grunt, duży dom o 4 izbach, inne budynki przy głównej drodze. Cały inwentarz, piękna para karych młodych klaczy, krowy, owce, świnie, drób itd. wozy, pługi, maszyny itd. RAZEM TANIO do sprzedania, z powodu starości bezdzietnego właściciela. O bliższe warunki piszcie do: J. Kwaśniewski, 654 Becher St., Milwaukee, Wis. |x|

ZA kilka godzin lekkiego zajęcia wieczorami po pracy, każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10—15 dolarów tygodniowo. Stosowne także i dla pań. Wytnijcie to ogłoszenie i przyszlijcie załączając 2-centową markę po objaśnienia. Adresować: Dr. Jan Chmielnicki, 10 Perry st., Somerville, Mass. |30|

PRZYŚLIJ! swój adres i za 2 centów znaczek, a ja poślę ci katalog, opisujący prawdziwe egipskie tajemnice, o których jeszcze nikt nie wie, pisz, będziesz bardzo zadowolony. Adres: A. Zebrosky, Box 55, Amesbury, Mass. |26|

**Tysiące już uszczęśliwionych!**



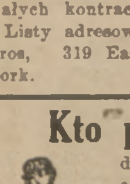
Wysyłam każdemu darmo bardzo ciekawą książeczkę, która powinna się znajdować w każdym domu, z niej każdy się dowie jak ozbyć krosty, piegi, liszaje, boleści żołądka, reumatyzm, jak powstrzymać włosy od wypadania — a nabyć ładne bujne włosy, i wiele ciekawych rzeczy. Przyszlijcie swój adres i 2c. znaczek na odpowiedź. Piszcie zaraz tak: Panie Karas, proszę mi przysłać książeczkę, "Poradnik Zdrowia". Adresuj: W. A. Karas, 231 Woltz Ave., Buffalo, N. Y. |June11|

DARMO wysyłam illustrowany katalog nowości, wynalazków, najsztuczniejszych artykułów. Piszcie, załączając markę dwucentową. Agentów szukam, hojnie wynagradzam. Wanda Burger, 1515 Eastern Parkway Brooklyn, N. Y. |23|

ZA DARMO poszlemy mapę całej Ameryki temu, kto nadeszle dwucentową markę, swój adres i kilka adresów swoich znajomych, zamieszkałych w małych kontrach.

Listy adresować należy: Deutsch Bros, 319 East Houston Str., New York. |24|

## Kto przyśle tę



dziewczynkę i 5 dwucentowych marek, otrzyma nowy, najpiękniejszy długi list — powinszowanie do kraju, złotem i srebrem ornamentowany, podwójnej wartości. Piszcie, do kogo potrzebujecie list. Adresujcie:

Wydawnictwo S. Żukowskiego
440 Noble St., Chicago, Ill. .. |25|





# NOWINY MIEJSCOWE.

**Marcin Mareczek,** chłopczyk liczący zaledwie półtrzecia roku życia, najechany przez tramwaj na ul. String, został na miejscu zabity. Chłopczyk powracający ze sklepu z ojcem do domu, wybiegł nieopatrznie przed tramwaj, tak, że woźnica nie miał nawet czasu tramwaju zatrzymać

**Daniel Białoń, lat 22, postrzelony** przypadkowo w zeszły poniedziałek w tylnej alei, przylegającej do mieszkania p. n. 4522 Laflin ul., zmarł z otrzymanej rany w szpitalu św. Bernarda.

Jako zabójcę jego aresztowano niejakiego Michała Ponika, liczącego lat 20.

Ponik się tłumaczy, że wziął Białonia za złodzieja.

Wraz z Ponikiem aresztowano Jana Okosiaka i W. Matalowskiego.

**Na południowej stronie miasta** przy narożniku 52ej i Halstead ulic, znajduje się przepiękny park "Luna". Przeszło 50 różnych przedstawień i 50 różnych przejażdżek znajduje się w tym parku. Kto chce zatem za mało pieniędzy ubawić się, niechaj odwiedzi ten park, a popamięta go przez długie lata

**27-letni robotnik nazwiskiem** "Fred" Splett, zamieszkały pnr. 3335 Center Ave., został żgnięty nożem ponad serce w środę po południu w ciągu bójki przy zbiegu ulic Center ave. i 32nd pl. Zawieziono ciężko rannego do szpitala "Provident", gdzie w dwie godziny później umarł. — Policya zaaresztowała pod zarzutem morderstwa 30-letniego Marcina Gurnota i 25-letniego Jana Gosnockiego, obydwaj zamieszkałych pnr. 3234 Center ave.; siedzą teraz w areszcie na stacyi policyjnej przy ulicy 35-ej.

**Ks. Kazimierz Gronkowski** proboszcz parafii św. Wojciecha, wyjeżdża dnia 27-go czerwca do Europy, w strony rodzinne.

**Znany zaszczytnie z doskonałych** prac swoich artysta-malarz, pan Markiewicz, dostał kontrakt na wewnętrzne malowanie plebanii przy kościele św. Jadwigi w Milwaukee, Wis. O pracę ubiegali się też tamtejsi malarze Niemcy, lecz tak proboszcz, Ks. Bronisław Celichowski, jak i komitet uznali szkice naszego rodaka za najlepsze.

**Sędzia McEwen wypowiedział** w czwartek w sądzie kazanie ławie przysięgłych za to, że ta uwolniła od winy niejakiego Franka Moore i Franka Sullivan, oskarżonych o popełnienie rabunku.

Za karę sędzia przysięgłym zapowiedział, że nie otrzymają należnych im pieniędzy za stracony czas.

Przysięgli zdziwieni zachowaniem się sędziego, opuścili salę sądową w milczeniu.

**Rodacy nasi godnie uczcili** pamięć naszej sławnej artystki dramatycznej śp. Heleny Modrzejewskiej, której zwłoki złożono na kilka tygodni w grobowcu na cmentarzu polsko-czeskim św. Wojciecha, skąd następnie będą przewiezione do Krakowa i tam pochowane obok prochów mężów zasłużonych w Polsce. Delegacya, której przewodniczył ks. M. Kotecki, proboszcz parafii śś. Piotra i Pawła, składała się z ob. Pinderskiego, J. B. Wleklińskiego, A. Promińskiego, E. Szajkowskiego i J. Derpy. Oprócz tego byli obecni reprezentanci Z. N. P., Zjedn. P. R. K. Młodzieży, Sokołów i Rycerzy Kolumba i setki naszych rodaków i rodaczek. Mszę św. w kaplicy nad grobem śp. ks. Barzyńskiego odprawił ks. Fr. Gordon. Złożono wieńce na trumnie zmarłej artystki i pomodlono się za spokój jej duszy. Uroczystość miała nastrój poważny i podniosły.

**Sędzia Girten w South Chicago** wypowiedział długą reprymandę policyantowi Grannonowi, który aresztował dziesięcioletnią Margaretę Doyle za to, że jadąc chodnikiem na kółkach, najechała na nagniotek wielkiemu policajowi. Sędzia uwolnił aresztowaną, a policyanta zwymyślał, że "za takie głupstwo" trudzi wóz policyjny, podczas gdy może rabusie pod jego nosem napadają przechodniów.

**W tym tygodniu złożono następujące ofiary na budowę nowego Kollegium:**

Z połowu na przechodniów w par. Matki Boskiej Częstachowskiej w Hawthorne, Ill. $129.35; Z przedstawienia $62.60; Dwór św. Jacka Katolickich Leśniczych z par. św. Jacka $25.00; Tow. św. Jerzego No. 167 Zjedn. Pol. Rz. Kat. $255.00; Z kolekty w par. Matki B. Szkap. w Fancher, Wis. $15.85; Komitet Wykonawczy zorganizowanych Towarzystw w par. Matki Boskiej Nieust. Pomocy $15.00; Tow. św. Wojciecha B. i M. No. 88 Zjed. Pol. Rzym. Kat. z Port Richmond, N. Y. $13.00; Tow. Gwardyi K. Pułaskiego w Mahanoy City, Pa., $5.00; Antoni Gostomski z Fancher, Wis., $2.00; Antoni Kortas $1.50.

Prosząc o dalsze ofiary składam wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

Ks. J. Kosiński, C. R.

**Policya aresztowała w niedzielę** niejaką Wellie White, 178 Indiana st., oskarżoną o podłożenie swojego dziecka liczącego jeden rok życia na torze tramwajowym na rogu ulic Indiana i Clark.

Policya twierdzi, że czyn ten matki widziało kilku przechodniów, którzy dziecko z torów usunęli. Sprowadzona policya zastała matkę w mieszkaniu pijaną, a dziecko w kałuży krwi poranione, leżące na ziemi.

Niemowlę odwieziono do szpitala sierót św. Wincentego, matkę zaś aresztowano.

**Polski Biskup ks. Paweł Rhode,** w niedzielę dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy klasztór w parku Norwood. Aktu poświęcenia dokonał ks. P. Rhode o godzinie 3-ej po południu. Po uroczystościach odprowadził ks. Biskupa Rhodego na dworzec kolejowy N. Westhern oddział policyi, orkiestra, kompania F. pułku 7-go, Rycerze Kolumba i wiele towarzystw wojskowych, katolickich.

**29-letni Jan Tanzek,** stołujący się pnr. 250 Wells ul., umarł w niedzielę w szpitalu powiatowym wskutek pęknięcia czaszki, jakiego się nabawił 16-go zm. w czasie bójki z niejakim Franciszkiem Tamiłło, przy grze w kostki na narożniku ulic N. 49-ej i Irving Park blvd. Jak swego czasu donosiliśmy powstała kłótnia pomiędzy Tamiłłą i Tanzekiem o dziesięć centów, nastąpiła bójka i Tamiłło, podniósłszy butelkę od piwa, uderzył nią Tanzeka w głowę, zadając mu głęboko ranę. Tamiłło został wkrótce aresztowany, lecz później wypuszczony na wolność za złożeniem kaucyi w sumie $500; teraz oskarżony będzie o morderstwo.

**Chcąc przebiedz przez most na** bulwarze Jackson w śródmieściu, 7-letnia Teresa Mirecka, której rodzice mieszkają pnr. 139 De Koven ul., została przejechana i boleśnie pokaleczona przez cykl motorowy, którym kierował George Handy, zam. pnr. 724 Fulton ul. Dziewczynka ma lewą nogę złamaną i głęboką ranę w głowie. Odwieziono ją do szpitala św. Łukasza, a cyklistę aresztowano.

**Przypominamy naszym czytelnikom,** że w środę 16 tego m. w sali Auditorium, przy Wabash Ave., i Congress ulic dany będzie wielki Koncert, z którego czysty dochód przeznaczony jest na spłacenie długu, ciążącego na polskim szpitalu imienia Panny Maryi z Nazaretu. Oprócz kilkunastu obconarodowych artystów, wezmą także udział nasze polskie artystki, panie: Jadwiga Smulska i Róża z Kiełbassów Kwasigroch. Na koncercie tym przygrywać będzie około 60 muzykantów. Koncert zapowiada się wspaniale i spodziewać się należy, że dochód z niego będzie znaczny. Prawie wszystkie loża już są wysprzedane i wiele siedzeń i nie wątpimy, że ogromna sala Auditorium będzie przepełniona w dniu koncertu. Prezesami honorowymi są: Ks. Arcybiskup Quigley i nasz biskup polski P. P. Rhode; sekretarką komitetu jest pani Leonowa Dyniewiczowa, a kasyerką pani Jadwiga Smulska.

# Ostatnie Wiadomości.

NIAGARA FALLS, N. Y., 7go czerwca. — Aron Cohen z Buffalo, widząc swoją żonę skaczącą do rzeki Niagary w miejscu niespełna o 150 stóp od wodospadu oddalonem i rzucił się w wodę na jej ratunek. Udało mu się ją pochwycić; zanim jednak pomoc nadeszła Cohenowa zginęła w jego objęciach.

Rozstrój nerwowy był powodem samobójstwa.

WASHINGTON, 7 czerwca. — Żona prezydenta Tafta ocaliła życie pewnemu skazańcowi, nazwiskiem Perowicz, z pochodzenia Rosyanin, który w Alasce za jakieś morderstwo został skazany na śmierć, ale sprawę jego przedstawiono do łaski i przekazano samemu prezydentowi; ten gdy akta Perowicza badał w prywatnem mieszkaniu, doszedł do przekonania, że wyrok należy zatwierdzić, gdy za skazańcem wstawiła się pani Taft i wyrok śmierci podpisany nie został.

KRAKÓW, 8 czerwca. — Wczoraj wstrząsnął całem miastem straszliwy wybuch prochowni na Krzemionkach, tuż pod Podgórzem, miastem leżącem po drugiej stronie Wisły, a będącem raczej przedmieściem Krakowa. Na całem pogórzu, zwanem Krzemionki, znajdują się forty, otaczające pierścieniem Kraków, który jest pierwszorzędną twierdzą, a pomiędzy fortami znajdują się prochownie, w których złożone są setki tysięcy naboi karabinowych, tysiące ton prochu i tysiące naboi armatnich.

Straszliwe niebezpieczeństwo wysadzenia w powietrze nie tylko miasta Podgórza, ale pośrednio zrujnowanie niemal całego Krakowa, groziło już od dawna. Dlatego też mieszkańcy przez swych posłów i specyalne deputacye dawno starali się, o przeniesienie prochowni poza obręb miasta, ale tak "bardzo dbały o interesy Polaków rząd austryacki", ani myślał o przeniesieniu magazynów, zagrażających życiu i mieniu mieszkańców miasta, tem bardziej, że szeroki pierścień, otaczający forty, jest dokoła podminowany. W dodatku forty i prochownie na Krzemionkach uniemożliwiały rozszerzenie się miasta na czem ogromnie ono traciło.

Aż przyszło wreszcie jakby przeczute nieszczęście. Podczas szalejącej wczoraj w nocy burzy, piorun uderzył w prochownię. Pomimo, że na każdym magazynie znajduje się po cztery i więcej, piorunochronów, piorun wdarł się do wnętrza i wywołał straszliwą katastrofę.

Burza szalała w nocy. Jakby orkan nawiedził miasto. Nagle huk straszliwy, słup ognia wylatuje w górę, całe miasto zadrgało w posadach, a po kilku sekundach, jakby walącego się świata, huk jeden po drugim, straszliwa kanonada. To 1500 bomb i szrapneli armatnich, złożonych w magazynie zaczęło pękać i sypać ogniem i pociskami na wszystkie strony. Popłoch, przerażenie, walące się domy, jęki rannych, ryk piorunów w towarzystwie oślepiających błyskawic, wreszcie huk pękających szrapneli we wszystkich kierunkach, ziejących ogniem, rozrywających domy i ludzi, oto piekło straszliwe, jakie przeżył Kraków, a zwłaszcza Podgórze z soboty na niedzielę.

Na szczęście wyleciał tylko jeden magazyn w powietrze, a sąsiednie magazyny, położone zaledwie o kilka tysięcy kroków jeden od drugiego, jakby chronione ręką opatrzności, pozostały nienaruszone. Eksplodujące szrapnele, sypały ogniem w stronę miasta, gdyż w tą stronę siłą wybuchu, wyrzucona została największa ilość naboi, i temu zawdzięczyć można, że nie przyszło do większej katastrofy. Na dworcach kolejowych Podgórze-Przystanek i Podgórze-Płaszów znajdowały się liczne gromady osób, oczekujących na pociągi. Dworce te zasypał grad kul, niszcząc budynki i szerząc dokoła śmierć i spustoszenie. To też sporo było rannych, wielu nawet śmiertelnie. Pilnujący trzej żołnierze, którzy stali przy prochowni, zostali rozerwani na sztuki.

Z wyżyn Krzemionek w towarzystwie piorunów rzucona została na miasto chmura pocisków armatnich, waląc domy, zamieniając w gruzy silne nawet budowle. Kogo nie dosięgnął pocisk, tego poraniły walące się mury. Wśród gruzów powstał pożar, wzniecony pękającymi szrapnelami. Panika ogarnęła mieszkańców, bo nad nieszczęśliwem miastem rozszalały wszelkie żywioły.

W pierwszej chwili nie można było stwierdzić, ile w rzeczywistości osób śmierć poniosło. Stwierdzono 500 osób poranionych, w tem wiele śmiertelnie, gdyż mają pourywane ręce i nogi, okropne rany od gradu odłamków szrapnelowych. 40 domów jest całkowicie zburzonych, a około 500 poważnie uszkodzonych. Oto okropny plon i wstrząsające skutki haniebnego lekceważenia władz austryackich najelementarniejszego bezpieczeństwa mieszkańców, dlatego że są Polakami.

PARYŻ, 8 czerwca. — Przyjęty przez gabinet program marynarski przewiduje wydatek $600.000,000 w przeciągu lat 10. Pomiędzy innymi z tej sumy ma być zbudowanych 12 olbrzymich pancerników, z czego 6 typu "Danton" a 6 typu "Republic." Prócz tego zbudowane będą 4 pancerne krążowniki typu Gambetta.

PARYŻ, 8 czerwca. — Wedle prywatnych telegramów, nadeszłych z Waszyngtonu, były pomocnik sekretarza państwa Robert Bacon, obejmuje w Paryżu stanowisko ambasadora w miejsce Henryka Withe, który z końcem roku ustępuje z urzędu. Bacon z początku odrzucił ofertę, gdyż nie chciał przyczynić się do upadku Withe'a ale skoro dowiedział się, że prezydent Taft bez względu na stanowisko Bacona Withe usunie, propozycyę przyjął.

KINGSTON, Jamajka, 8 czerwca. — Wskutek uderzenia piorunu, wyleciało tu w powietrze, 2 do 3,000 funtów dynamitu, niszcząc całkowicie magazyn kolejowy, gdzie dynamit był złożony i burząc część zabudowań kupieckich. Jeden tylko człowiek poniósł śmierć, a druga osoba jest ranna.

EVANSVILLE, Ind., 8 czerwca. — 40 Uczni szkoły położonej w zachodniej części miasta, zastrajkowało dzisiaj przed południem dlatego, że nauczycielki jeżdżą tramwajami, obsługiwanymi przez strajkłamaczów. Władza szkolna zawiadomiła rodziców małoletnich "strajkierów", że jeśli natychmiast nie zjawią się w szkole, utracą rok szkolny.

ZURYCH, Szwajcarya, 8 czerwca. — Na drodze wiodącej z Szwamendingen do Zurychu, spadł ze znacznej pochyłości automobil, w którym znajdował się nowojorczanin Boger z żoną i dwie jeszcze inne osoby. Automobil uległ całkowitemu rozbiciu. Z osób w nim siedzących, tylko pani Boger jest ranna, gdyż złamała nogę w kostce.

KONSTANTYNOPOL, 8 czerwca. — Urzędowy telegram z Adana donosi, że w Małej Azyi aresztowały władze 445 muzułmanów, 117 osób innego wyznania, obwinionych o współudział w rzeziach, jakie miały miejsce w kwietniu.

BERLIN, 8 czerwca. — Z Salonik donoszą, że na pograniczu turecko-bułgarskiem wybuchła walka pomiędzy strażami tureckimi i bułgarskimi. Krwawa walka przez kilka godzin trwała. Jak wielkie są straty, dotychczas niewiadomo.

MANDEVILLE, La., 8 czerwca. — Wskutek załamania się pomostu wiodącego na statek wycieczkowy "Margaret", który miał do New Orleans odpłynąć, utonęło około 17 osób. Z 65, którzy wpadli do wody uratowano tylko 48 osób. Dotychczas wydobyto 11 zwłok, a 6 osób jest jeszcze zaginionych, czyli, że zwłok ich jeszcze nie odszukano.

PITTSBURG, Pa., 8 czerwca. — Henry Frick, magnat stalowy, napotkał starego robotnika ze swoich stalowni pijanego do utraty przytomności, gdy szedł do pracy. Kazał go więc odwieźć karetą do domu i natychmiast wydał rozkaz zarządcom swoich fabryk, aby nie pozwolili robotnikom pić piwa czy gorzałki podczas pracy; a przytem, który robotnik przyjdzie pijany do fabryki, ma być natychmiast wydalony z pracy raz na zawsze.

RICHLAND, Tex., 8 czerwca. — Niejaka pani I. M. Greenowa, widocznie w przystępie chwilowego obłędu podcięła brzytwą gardła swoich trojga dzieci 2, 7 i 12 lat liczących, poczem sama popełniła samobójstwo tą samą bronią. Motywa tego strasznego czynu są nieznane i tylko obłęd mógł grać rolę.

WASHINGTON, D. C., 8 czerwca. — Wkrótce po objęciu urzędu prezydent Taft wydał rozporządzenie swojemu kucharzowi, aby zamiast mięsnych potraw przyrządzał mu postne, tj. ryby, owoce, nabiał, jarzyny itp. z zupełnem wykluczeniem mięsa. Po kilku tygodniach takiej dyety postnej obrzydła ona prezydentowi, więc kazał wrócić kucharzowi do dawnego systemu, i zajada teraz mięso za trzech...

ST. PAUL, Minn., 8 czerwca. — Podczas szalejącej tu burzy z piorunami na przedmieściu Howard, piorun zabił dziewięciomiesięcznego Ignacego Siutkę spokojnie śpiącego na ręku matki. Matce nic się nie stało i dopiero w chwilę później spostrzegła, że dziecko nie żyje. Pioruny nazabijały mnóstwo inwentarza, będącego wtenczas w polu w pobliżu miasta.

NOWY YORK, N. Y., 8 czerwca. — William Williams nowy komisarz emigracyjny, na Ellis Island wydał rozkaz swoim podkomisarzom, aby zwracali baczniejszą uwagę na nowych przybyszów i nie wpuszczali tu ludzi niepożądanych. Jest on wielkim przeciwnikiem emigracyi i zamierza nie wpuszczać nikogo, kto nie umie pisać lub czytać, jakoteż podejrzanych o prądy wolnomyślne. Pierwsze rozporządzenie komisarza już się źle odbiło na biednych emigrantach, gdyż zwrócono z powrotem do Europy 75 osób w jednym tylko dniu.

NEW YORK, N. Y., 8 czerwca. — W jednym z tutejszych szynków aresztowała policya 14 Włochów podejrzanych o fałszowanie monet. Zanim jednak fałszerzy aresztować zdołano, stoczyli oni formalną bójkę z policyantami, używając butelek, szklanek, a nawet sztyletów, jako broni. Dwóch policyantów i sześciu Włochów jest lżej pokaleczonych. Przy trzech aresztowaniach znaleziono fałszywe półdolarówki, oraz gumowe formy do odlewu pieniędzy.

— Wyszło tu na jaw, że policyanci otrzymują pieniądze na uniformy i pałki, a odziewają się w najgorszego gatunku mundur, a pałki... mieli papierzane, pomalowane tylko na kolor dębowy. Pieniądze zaś otrzymane na wyekwipowanie zatrzymywali sobie. Szef policyi wdrożył śledztwo i postanowił wydalić ze służby oszustów.

ST. LOUIS, Mo., 8 czerwca. — Niejaki John Glaesser, zatrudniony u pewnej firmy, jako klerk, sprzeniewierzył jej kilkaset dolarów i został za to uwięziony. Gdy się o tem dowiedziała żona, udała się najpierw do firmy, a później do sędziego, prosząc o przebaczenie dla męża. Próśb jej jednak nie wysłuchano, więc nieboraczka ze wstydu i rozpaczy, poszedłszy do domu, zamknęła się z dwojgiem małych dzieci w sypialni, otworzyła kurki gazowe i zaczadziła siebie i dzieci gazem. Firma dowiedziawszy się o tem, wypuścić kazała Glaessera na wolność, uważając, że nieborak dostatecznie jest ukarany.

# CENY TARGOWE.

CHICAGO, Ill.
dnia 8 czerw. 1909

**Mąka.**
Czysta 6.20—6.80
Prosta 5.20—5.50
Minnesota twarda .5.70—5.80
Żytnia 4 10- 4.15

**Pszenica.**
No 4 tw. 1 32
No. 2 twarda .... 1 40

**Żyto**
No 2 87

**Kukurydza**
No 3 żółt 74½-75
No 4 74
No 4 żół. 72—74½
No. 3 biała ....75

**Owies.**
No 2 bia 62¼-62¾
No. 4 biały ..62

**Jęczmień**
Przesiewki 76—77
Zwyczajny 75—76½

**Bydło.**
Najlepsze woły .... 6,25—7.25
Dobre 4,75—6,25
Zwyczajne 4.00—5.60
Najlepsze krowy 4.50—6.00
Średnie 2.00—3.25
Dobre 3.50—5.00
Najlepsze jałówki 5,25—6,75
Dobre 3.50—4.75
Najlepsze cielęta 5.50—6 50
Ciężkie 3.00—5 50
Najlepsze [illegible] 4.00—5.80
Zwyczajne 3.00-5.00

**Świnie.**
Najlepsze 7,40—7.60
Dobre lekkie 7.15—7,25
Ciężkie 2.75—5.00
Dobre ciężkie 7.00—7.75
Mieszane 7 40—7.60
Wieprze 6.00—6 50

**Owce.**
Najlep 6,60—6 75
Jagnięta 8.00—8,60

**Jaja.**
Pierwszej klasy 21¼
Zwyczajne 19¾
Brudne 16
90 procent świeżych 23¾

**Ser.**
Western 12
Swiss B 14—16
Limburger 13½-14

**Masło.**
Dalres 24
Creameries 26

Peacking 18

**Drób.**
Żywe kury 13¼
" indyki 15
Zabite kury 13¼
" indyki 16-20
"kaczki 10 11
Gołębie tuzin 1.20—1.50

**Jarzyny.**
Szparagi pudło .... 40-70
Ćwikła miech 65
Marchew miech 75-1.25
Kalafiory pudło .75—1.15
Sał. pdl. 1.25-2.00
Sałata pęk 45—1.15
Pomidorwy pudło 1.00-3.00
Kapusta beczka 1.50- 3.00
Rzodkiewki tuzin 15-40
Brukiew [illegible] 50—75
Spinach pudło 20-25
[illegible] 5.00—8.00
[illegible] buszel 1.00-1.75
[illegible]
Cebula buszel 90-95
Ziemniaki buszel .75-87
Nowe ziemniaki buszel 1.25—1.440
[illegible] 1.00—1 50

**Owoce**
[illegible] beczka 2 00—5.75
[illegible] 65—1 45
Czereśnie [illegible] 2 00-2.75
[illegible] 2.00-3.25
Truskawki ćwarta 24 kw 75—1.50

**Słoma.**
Owsiana 6.50-7.50
Pszenna 6.00—6.50
Żytnia 9.50 10 50

**Siano.**
Najlepsza tymotka 16.00-16,50
Nr. 1 14.50-15.50
Nr 2 12.50—13.50
Nr 3 .11 00-12.00

**Cukier.**
Stand'd 5 14-5.24
Grupki 5.80
St' u'd'p' w'd'5.65

**Bawełna.**
9.55—10.12

**Wełna**
Myta 28—30
zwyczajna nie myta 24—26
Gruba nie myta 24—26
Lekka nie myta 16—18

# LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

| | |
|---|---|
| 2 Ambrozewski A | 434 Krzykowski W |
| 8 Aredarczyk K | 436 Krajewski A |
| 12 Bachleda J | 437 Krupinski J |
| 24 Balicki J | 438 Kruszewski W |
| 27 B[illegible] J | 441 Kubik J |
| 28 Bararewski J | 442 Kulka F |
| 30 Bartunek J | 443 Kubacka S |
| 31 Baranowski J | 444 Kupcak W |
| 32 Barczak J | 448 Kuchla A |
| 37 Berginski J | 452 Kurek W |
| 50 Biedron K | 453 Kurklewicz I |
| 53 [illegible]chowski J | 456 Kurcaba J |
| 62 Bezo J | 461 Laczka A |
| 67 Borek M | 462 Lesiak J |
| 68 Borkowski K | 463 Lemanska H |
| 69 Borek I | 466 Les T |
| 5 Burkowski A | 467 Lesniowski M |
| 86 Budziak F | 471 Lewandoski J |
| 96 Cajza W | 472 Lewandoski W |
| 99 Choma J | 473 Leszczynski S |
| 105 Ciszewski W | 475 Lesniak W |
| 106 Cichowska W | 477 Lisowski F |
| 107 Cieszynska S | 498 Lukaszewski A |
| 10[illegible] Ciesla Z | 502 Manikowski M |
| 109 Cichonowski W | 506 Makoski A |
| 110 Ciolek J | 508 Madejczyk K |
| 117 Cwk J | 510 [illegible]adejczyk Z |
| 118 Cyza J | 517 Malaga J |
| 119 Czyszczon J | 518 Maciawski T |
| 120 Czajka P | 525 Mamoryk W |
| 121 Czajka J | 530 Markiewicz O |
| 123 Czerwinski J | 535 Marszatek W |
| 128 Deron J | 537 Marek A |
| 131 Derlacki W | 5441 Markowics O |
| 132 Denes J | 546 Mazurkiewicz F |
| 138 Doraki P | 549 Matyga Z |
| 147 Duda J | 560 Michalerz S |
| 154 Dzagan T | 563 Mierzwa M |
| 156 Dzialo | 574 M siaszek F |
| 157 Dziedzic J | 575 Mizia K |
| 158 Dziedzic M | 577 Mleczko J |
| 167 Farnam J | 588 Mołaszewski S |
| 177 Filar A | 591 Musial W |
| 182 Forkowski T | 597 Mysliwiec J |
| 186 Folwarski M | 598 Mysliwiec W |
| | 599 Mysliwiec A |
| | 600 Mysliwiec J |

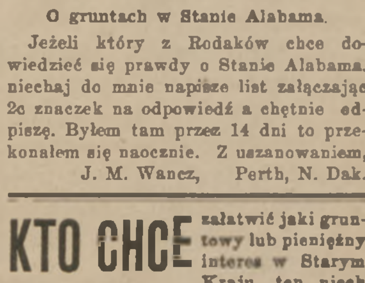
| | |
|---|---|
| 192 Galas G | 601 Myrda A |
| 193 Gawronski W | 605 Nawara J |
| 195 Ganczara K | 618 Sowak A |
| 197 Garb K | 626 Nowak S |
| 198 Ganczewski W | 633 Oczkowski A |
| 200 Gastowski K | 634 Ocwieja W |
| 217 Glowiak W | 635 Oklejowicz J |
| 220 Gorzelnik A | 636 Ilkewicz C |
| 227 Gora K | 645 Patka F |
| 229 GGroecki F | 650 Palasz T |
| 230 Gorz J | 652 Patucki W |
| 233 Goryl A | 659 Pawetek J |
| 234 Goreli J | 661 Paszkowicz H |
| 248 Gurka J | 663 Pecka M |
| 251 GGurak W | 674 Piotrowski F |
| 252 Gura J | 675 Pielowski J |
| 262 Haronik S | 676 Plenta K |
| 277 Hesewicz M | 677 Piowarczyk M |
| 286 Holez S | 680 Placek J |
| 291 Hodak M | 684 Poznanski J |
| 303 Iwanowski L | 690 Powrozek [illegible] |
| 305 Jablonski A | 692 Potepa J |
| 312 Jamka M | 694 Pranewicz J |
| 313 Jakiela M | 702 Puchlapek W |
| 314 Jakubiec J | 706 Rafacz M |
| 317 Jankowski J | 710 Raczka A |
| 318 Janda J | 712 [illegible]koczanka A |
| 321 Jaros S | 715 Radecki S |
| 327 Jobczak L | 717 Renasewicz J |
| 331 Jordan W | 737 Rogala A |
| 332 Jurecki S | 741 Rutka E |
| 3344 Kaczar P | 743 Rudkowski [illegible] |
| 337 Kachno S | 746 Rykowski L |
| 340 Kajda J | 756 Sararczyk K |
| 349 Kajmowicz J | 784 S[illegible]cera A |
| 352 Karpinski J | 807 Skura S |
| 354 Kapusinski S | 815 Sokacz |
| 355 Kapat K | 819 [illegible]opota A |
| 358 Kasur J | [illegible]25 Stobka Z |
| 359 Kasprycki J | 865 Szymusik J |
| 372 Klupa J | 869 Tarasztka K |
| 375 Klucewicz M | 8770 Tobasz S |
| 382 Kolyszka S | 878 Tokarski A |
| 386 Kolodziej A | 881 Trowinska W |
| 393 Kostenski W | [illegible] Tylka L |
| 400 Kosiel J | 910 Warech[illegible] J |
| 401 Kotlarz J | 911 Warchot M |
| 404 Kosztenka A | 925 Witowski [illegible] |
| 407 Kozel A | [illegible]2 Wiech W |
| 408 Kowalski B | 952 Wrona A |
| 411 Kowski M | 953 Wudyka J |
| 413 Kozienski M | 975 Zaleski J |
| 415 Kozakiewicz D | 976 Zawila T |
| 431 Kruk W | 979 Zalucha S |
| 432 Krzak F | 999 Znku S |

**Na sprzedaż grunt w okolicy Rhinelander, Wis.**

Grunt jest dobry, niepiaszczysty. W tej okolicy znajduje się około 35 familii polskich. Mamy polski kościół, dobre drogi, grosernie, salon, hotel i pocztę. Główne miasto jest 11 mil oddalone. W pobliżu znajdują się małe jeziorka z rybami i kaczkami i kurami dzikiemi. Roboty leśnej jest poddostatkiem i można zarobić od $26 do $35. Farmerzy tutejsi kupili grunta od kompanii 10 lat temu a teraz są warci od 3 do 4 tysiące dolarów i dobrze im się powodzi. Jeszcze można te grunta kupić od kompanii po cenie od $5 do $12 za akier. Potrzeba mieć najmniej $500 na rozpoczęcie, a $200 na zadatek zakupna, a resztę można spłacać w mniejszych kwotach na łatwych warunkach. Po dalsze warunki trzeba napisać po angielsku do: W. A. Brown, Rhinelander, Wis., lub po polsku do Steve Nitka, 716 Arbutus, Rhinelander, Wis. |33|

FARMY NA SPRZEDAŻ TANIO!
W naszej okolicy można nabyć wykorczowane farmy z budynkami po cenie od $25 do $35 za akier. Są tu trzy polskie kościoły, trzy koleje i "conuty court". Grunt jest wyśmienity. Łatwe warunki. Po dalsze informacye piszcie do mnie, załączając znaczek dwucentowy na odpowiedź. Adres: R. Jabłoński Box 320, Ivanhoe, Minn. |25|

## ZA DARMO!




Za jeden wieczór Waszego czasu, który poświęcicie dla nas, damy Wam tę piękną maszynkę do drukowania, albo harmonię, zegarek lub inny piękny i kosztowny prezent. Przyślijcie nam swój dokładny adres i 2 ct. znaczek, a poślemy Wam wszelkie informacye oraz nasze cyrkularze i katalogi za DARMO. Piszcie dziś, a nie pożałujecie tego. Adres:

KOPERNIK INTRODUCTION CO.,
Drawer A. Westfield, Mass. |23|

O gruntach w Stanie Alabama.

Jeżeli który z Rodaków chce dowiedzieć się prawdy o Stanie Alabama, niechaj do mnie napisze list załączając 2c znaczek na odpowiedź a chętnie odpiszę. Byłem tam przez 14 dni to przekonałem się naocznie. Z uszanowaniem, J. M. Wanez, Perth, N. Dak.

**KTO CHCE** załatwić jaki gruntowy lub pieniężny interes w Starym Kraju, ten niech się zgłosi osobiście lub listownie do naszego Kantoru. Zawiadamiamy interesowanych, iż Kantor nasz jest powiększony. Zatem kto ma jakie pieniądze, z gruntu do osiągnięcia spraw staro-krajskich, lub chce posłać pełnomocnictwo, albo uskutecznić jaką intabulacyę lub ekstabulacyę, dalej kto chce podać jaką prośbę do sądu, lub wyprocesować swoją część czy to w austryackim, pruskim lub rosyjskim zaborze, ten niechaj się zgłosi do naszego Kantoru. Zwłaszcza wszystkie sprawy gruntowe i spadkowe w Galicyi załatwiamy skoro i skutecznie albowiem mamy stosunki z wszystkimi Notaryuszami w każdym powiecie w Galicyi i w całych Austro-Węgrzech. — Dalej sprzedajemy i zamieniamy domy, i ty i farmy, asekurujemy od ognia i wypożyczamy pieniądze na zakupno propertów lub na budowę domów. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na procent na 1 hipotekę.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave blisko Division
Tel. Monroe 1209 Chicago, Ill.

CHCESZ kupić farmę tanio wraz z z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do: J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. |x|